

W NUMERZE m.in.: ZUS przy telefonie oraz Personalia (str. 3) Zawile życiorysy (str. 6) Dnia 7 marca roku pamiętnego (str. 7) Wiatr Kuszmurunu (str. 8) Za kulisami Miss Polonia '89 (str. 9) Nie tylko Manhattan (str. 10)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 10 (1106)

8 MARCA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

A jednak kręca!

Nasz redakcyjny grafik czasem widzi kobiety — nieco staroświecko — muszą być wiotkie, powabne i ubrane w stylu lat trzydziestych. Ale to tylko czasem, bo na ogół rysowane przez niego damy noszą przyodziewek raczej skąpy, a długie, piękne nogi kończą im się zwykle w okolicy szyi.

Z kolei inny redakcyjny znawca pań wychodzi z założenia, że nie szata zdobi kobietę, a diabeł — twierdzi — siedzi w szczegółach i one to właśnie są źródłem owej tajemniczości jaka charakteryzuje każdą przedstawicielkę płci — rzecz jasna, pięknej.

No i wylazło sztyło z worka. Chodzi mianowicie o odwieczny męski problem: jak poznać kobietę. Napisano na ten temat wiele grubych ksiąg, wygłoszono mnóstwo uczonych rozpraw i... Tak, tak, panowie, nadal jesteśmy w punkcie wyjścia, a ten, któremu wydaje się, że jest inaczej, zasługuje tylko na litość.

Powszechnie wiadomo dlaczego kobiecie węzeł gordyjski wciąż leży na wątrobie męskiej części ludzkiego gatunku — w grę wchodzi swoista zawiść. Jak to: panowie i władcy a chodzą na pasku swoich dam, rządzą światem, a nimi — kobiety. I bardzo dobrze, cóż warta jest głowa bez szyi, która nią kręci?

Mimo rozwoju cywilizacji, postępu, równouprawnienia itp., panie nie wyzbyły się czaru, wdzięku i uroczej zagadkowości — słowem tego wszystkiego co zniewala męski ród, każąc mu zginać kark i pokornie ubiegać się o względy.

I tak trzymać szanowne Panie. Jak zdążyłyście zapewne zauważyć, nie przekazujemy Wam oklepanych formułek z okazji 8 Marca. Owszem, cieszymy się z Waszego święta, choć bywa, że i ono (z winy mężczyzn) zawiera nieraz wiele sztuczności. Dlatego nie okazjonalnie, ale zawsze — obyście miały wiele powodów do radości i żeby jednym z nich była ta brzydka część mieszkańców globu ziemskiego.

RED.



8 MARCA
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ KOBIECI

E. KMIĘCIK



25 LUTEGO

☆ Zakończyła się dwudniowa konferencja dla nauczycieli historii, propedeutyki, nauki o społeczeństwie i wiedzy obywatelskiej szkół ponadpodstawowych oraz szkół noszących imiona związane z dziejami ruchu ludowego w Przemyskiem. Zorganizowano ją w Ośrodku SKR w Słonem k. Dubiecka z inicjatywy WK ZSL: Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wykładowcami byli: prof. dr Antoni Podraza z Uniwersytetu Jagiellońskiego, red. Jerzy Kania z „Zielonego Standardu”, zast. kierownika Wydziału Ideologii, Prasy i Propagandy NK ZSL Lesław Podkański oraz Ryszard Pawlikowski z Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Rzeszowie. Z uczestnikami konferencji spotkał się również prezes WK ZSL Tadeusz Dec oraz członek Prezydium, sekretarz NK ZSL Roman Szarek.

27 LUTEGO

☆ W Przemysku odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej, której głównym punktem obrad było zatwierdzenie planu rocznego, budżetu jednostkowego miasta oraz planu dochodów i wydatków z funduszu miejskiego na bieżący rok. Po wysłuchaniu opinii Komisji Przechodzenia Prawa i Porządku Publicznego powołano Społeczną Komisję Pojednawczą.

☆ Tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się w Przemysku przy ul. Opalińskiego. Kierujący fiatem 126p Julian P. z nie ustalonych przyczyn zjechał nagle na lewy pas jezdni i uderzył w przydrożny słup, w wyniku czego poniósł śmierć.

28 LUTEGO

☆ Wojewoda Andrzej Wojciechowski spotkał się z księdzem biskupem prof. Marianem Jaworskim — administratorem apostolskim Archidiecezji w Lubaczowie. Omówiono ważniejsze problemy życia społecznego i

gospodarczego województwa, podzielono przekonanie, że wzajemna życzliwość i zaufanie służą integracji społeczeństwa, korzystnym osiągnięciom gospodarczym oraz pobudzaniu aktywności w realizacji inicjatyw społecznych. Odwołano się również do obrad „okrągłego stołu”. W rozmowie uczestniczyli ponadto ksiądz Zygmunt Duchowski, kanclerz Kurii Archidiecezji w Lubaczowie i Stanisław Fudała, dyrektor Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego.

☆ Uchwalenie planów i budżetów na bieżący rok, to główne tematy sesji miejskich rad narodowych, które obradowały w Przeworsku i Lubaczowie.

☆ Komisja Miejskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Przemysku dokonała lustracji miejsc pamięci narodowej.

1 MARCA

☆ Prezydent Przemysła spotkał się z dyrektorami szkół. Tematem spotkania, w którym uczestniczył inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania UM, była ocena pracy kadry pedagogicznej i problemy wychowania młodzieży.

☆ W auli Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu otwarto wystawę malarstwa głosnej w kraju grupy artystycznej „Terceci Nadęty” w składzie: J. Szpyt, P. Naliwajko, L. Zegulski. Ekspozycja utrzymana w lekko skandalizującym tonie cieszy się dużym powodzeniem zwiedzających.

3 MARCA

☆ W przemyskiej Poradni Przeciwegruźliczej przy ulicy Jagiellońskiej rozpoczął pracę spirometr sprzężony z komputerem, zakupiony (dzięki dotacji wojewody) za dewizy odstąpienie służbie zdrowia przez Zakłady Płyt Pileśniowych.

4 MARCA

☆ W sali teatru „Fredreum” odbyło się I Walne Zebranie Oddziału (klubu) Przemyskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zapoznano członków ze statutem, wybrano zarząd oraz podjęto uchwały dotyczące działalności na najbliższe miesiące.



SRODA 8 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.25 „Spotkania na lotnisku” — film NRD
- 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.05 Bariery
- 16.25 Scena TDC
- 16.50 Cojak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 18.00 TV informator wydawniczy
- 18.20 Archiwum XX wieku
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Gra o milion
- 20.10 „Od dziewiętej do piątej” — komedia USA
- 21.55 Program publicystyczny
- 22.25 Program rozrywkowy
- 23.05 Język rosyjski (19)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (19)
- 17.30 Magazyn „102”
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn reporterów
- 19.00 II Rzeczpospolita nieznana
- 20.00 Wirtuozi wiolinistyk
- 20.50 Wawrzyn dla aktorów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „07 zgłoś się”
- 23.05 Telewizja nocą
- 23.50 Komentarz dnia

CZWARTEK 9 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.15 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.05, 19.30 i 23.20 DTV
- 9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (ost.)
- 16.10 „Nad brzegami Dniepru” — rep.
- 16.25 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Poligon
- 17.55 „Dwaj ludzie z lasu” — film dok. TP
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Teraz
- 20.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” (ost.)
- 21.00 Program publ.
- 21.30 Pegaz
- 22.20 Prezydenci: B. Hayes
- 22.50 Wódka, pozwól żyć
- 23.40 Język francuski (19)

PROGRAM II

- 10-12 TELE-9
- 16.55 Język francuski (19)
- 17.30 Rodzice i dzieci
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Muppet show
- 19.30 Puls
- 20.00 „Flamenco” — tańcy balet hiszpański
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio Teatralne Dwojki: „Społeczność”
- 23.00 Komentarz dnia
- 23.05 Listy heter

PIĄTEK 10 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 23.10 DTV
- 16.05 Studio sport
- 16.25 Rambat
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Stanisława Fleszarowa — Muskat (1)

- 18.15 „Pasje rodziny Penciaków” — film dok.
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.10 „Pojedynki” — dramat ang.
- 21.45 Program publ.
- 22.15 Czas
- 22.50 Janusz Morgenstern
- 23.25 Superwizja

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (49)
- 17.30 Warockowa lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 „W labiryncie” (10) — film TP
- 19.30 Na Wyspie Północnej
- 20.00 „Świat baśni” — rep.
- 20.25 „Lwów” — rep.
- 20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Niezamężna kobieta” — film USA
- 23.45 Komentarz dnia

SOBOTA 11 MARCA

PROGRAM I

- 8.20 Na zdrowie
- 8.00 Drops
- 10.0, 19.30 i 22.25 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.20 Bellona
- 11.50 Koncert żywych
- 12.20 Wędrowni dalekie i bliskie
- 12.40 A. Kuśniewicz — „Korupcja”
- 11.30 „Indianie na sprzedaż”
- 15.20 „Jak rozpaczałem II wojnę światową” — film pol.
- 16.35 Losowanie Dużego Lotka
- 16.45 Stanisława Fleszarowa — Muskat (2)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Sąd nad braćmi polskimi” — film dok.
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamery wśród zwierząt
- 20.05 „Zwolnienie warunkowe” — dramat USA
- 21.55 Program publ.
- 22.25 Tele-Gram
- 0.25 „Walec pik” — film RFN

PROGRAM II

- 10-13 TELE-9
- 14.00 Akrobatyka sportowa
- 15.00 Miasta świata: „Singapur”
- 15.30 „5-10-15”
- 17.00 „Prawdziwa historia Ala Jolsona” — film dok.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Zwierzęta wokół nas
- 20.00 „Szostakowicz” — program TV ang.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.55 „Raj odłożony na później” (7) — film ang.
- 22.45 Komentarz dnia
- 22.50 „W labiryncie” (10) — film TP (powt.)

NIEDZIELA 12 MARCA

PROGRAM I

- 9.00 Teleranek
- 10.30, 19.30 i 23.50 DTV
- 10.35 „Wspólnota Pacyfiku” — film ang.
- 11.35 Kraj za miastem
- 12.00 Koncert żywych
- 12.45 Morze
- 13.10 Teatr dla dzieci
- 14.00 Marek Sierocki zaprasza
- 14.25 Teatr Witkacego w Zakopanem
- 15.10 „W kamiennym kręgu” (72 i 73)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 18.20 Reportaż z Moskwy
- 18.40 Antena
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Rzeka kłamstwa” (2) — film TP
- 21.25 Publicystyka międzynarodowa
- 21.45 Sportowa niedziela
- 22.45 „Magdalena z Kossaków” (12)

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

- 23.00 „Mody polskie” (2)
- 23.35 Polska sztuka współczesna

PROGRAM II

- 9.10 Przegląd tygodnia oraz „Rzeka kłamstwa” (2) — program dla niesłyszących
- 11.15 Peryskop
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.20 „Marzenia Amandy” (5 i 6) — film ang.
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 „Polacy” — film dok.
- 14.45 „Podróże w czasie i przestrzeni” — ang. film dok.
- 15.30 Utwory Mozarta
- 16.05 Gawęda prof. Zina
- 16.20 Klub folkowy
- 17.15 Krakowska Wiosna Muzyczna
- 17.30 „Bliznę świata
- 19.00 Wywiady I Dziedzic
- 19.30 Teatr Ruchu „Blik”
- 20.00 Stereo i w kolorze
- 21.00 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Słońce też wschodzi” (2) — film USA
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 Listy heter

PONIEDZIALEK 13 MARCA

PROGRAM I

- 16.00, 19.30 i 22.50 DTV
- 16.05 „Władca puszczy” — film radz.
- 16.25 LUZ
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Reklamy z prezentami
- 17.40 Echa stadionów
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Gora Glinia
- 20.10 Teatr TV: „Przebudzenie wiosny”
- 21.50 Reklamy z prezentami
- 22.00 Program publ.
- 22.25 Gwiazdy jazzu: Michel Petrucci
- 23.10 Język niemiecki (19)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (19)
- 17.30 Antena Dwojki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Przegląd PKF
- 19.10 Teletrans
- 19.30 Zwyczaje i obrzędy zapustowe
- 20.00 i 21.45 Piosenka aktorska — Wrocław '89
- 21.30 Panorama dnia
- 23.15 Komentarz dnia

WTOREK 14 MARCA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.45 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 23.00 DTV
- 9.40 „Sprawa Mariany Pinedy” (5) — film hiszp.
- 16.05 Gazeta rolnicza
- 16.25 Tik-Tak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Adwokat z Old Baily” (1) — film ang.
- 18.30 Klinika zdrowego człowieka
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Klub konsumentów
- 20.05 „Sprawa Mariany Pinedy” (5)
- 21.10 Konferencja prasowa rzecznika rządu
- 21.35 Leksykon muzyki rozrywkowej
- 22.20 Sprawa dla reportera
- 23.20 Język angielski (19)

PROGRAM II

- 10-12 TELE-9
- 16.55 Język angielski (19)
- 17.30 „U progu sztuki współczesnej” — film dok.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Apartheid” (1) — ang. film dok.
- 19.30 Magazyn narcyarski
- 20.00 „Brown Sugar” (3) — film USA
- 21.00 Na warsztacie historyka
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dorastanie” (3) — film TP
- 22.50 Komentarz dnia

MUZEUUM NARODOWE ZIEMI PRZEMYSKIEJ
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI
na stanowisku głównego księgowego osobę o wyższym lub średnim wykształceniu ekonomicznym i odpowiednią praktyką.

Warunki płacy do omówienia w dyrekcji muzeum, Przemysł, plac Czackiego 3, tel. 40-35.

K-85

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 22 lutego br. zmarł

BOLESŁAW STROJNY

dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie.

Wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie Zmarłego składa wojewoda przemyski

K-85

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni 28 lutego. Bloki — 3 i 5 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 304-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.
REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacj.), Czesław Duško, Edward Kmiecik (red. graficzny), Jerzy Makara, Zygmunt Marciak (red. nacj.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (fotoreporter), Waldemar Skowron (red. techniczny), Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Zbigniew Ziembolewski
KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.
ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15 (III p.) tel. 22-00 i 73-34.
OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.
INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. **PRENUMERATE** ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.
Nr indeksu 33512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 40 200. S-2

9 bm. od godz. 11 do 14

ZUS przy telefonie 73-84

Wprawdzie niektórzy z naszych czytelników otrzymali już swoje emerytury i renty w nowej wysokości, ale większość nadal jest ciekawa wysokości podwyżki, obowiązującej od marca br. Ciekawość tę postarają się zaspokoić: zast. dyr. przeworskiego oddziału ZUS — Roman Kamiński, kierująca Wydziałem Ruchu Emerytur i Rent — Kazimiera Pakosz oraz kierowniczka Wydziału Organizacyjnego — Zofia Janusz, dyżurujący 9 bm. przy redakcyjnym telefonie nr 73-84 od godz. 11 do 14. Warto skorzystać z okazji!



● **EDWARD BRZUCHACZ**, lat 41 (żona Marta — nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 1 w Pruchniku, dwoje dzieci: Beata I klasa LO oraz Wojciech — siódmo-klasista), absolwent krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego oraz Studium Administracji, Organizacji i Kierownictwa UMCS (filia w Rzeszowie), od 1 stycznia 1989 r. pełni funkcję I sekretarza KG PZPR w Pruchniku (dotychczas był naczelnikiem tej gminy). Szczególnie dużo uwagi zamierza poświęcić uaktywnieniu wiejskich i zakładowych POP („by działały zgodnie z duchem X Plenum KC”). Pragmatycznie udowodnił, że zaangażowana postawa przynosi wymierne efekty. Ceni ludzi czynu, z inicjatywą, wytrwałych, którzy własnym przykładem pociągają innych. Nie lubi biernych, którzy wszystko chcą, mają duże mniemanie o sobie, a sami z siebie niewiele dają. Dobrze relaksuje się pracując na działce oraz... pomagając żonie w pracach domowych. Wolny czas najchętniej spędza w gronie rodzinnym.

● **FRANCISZEK HERMAN**, lat 53 (żona Maria — nauczycielka w I LO w Przemyslu, dwie zamężne córki — Jolanta i Marta oraz dwie uroczce wnuczki — Julitka i Joasia), ekonomista, absolwent krakowskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, 1 lutego 1989 r. wybrany został sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Przemyslu (dotychczas przez dwie kadencje był przewodniczącym WK SD). W centrum jego zainteresowania będą sprawy ideowe i programowe oraz wewnętrzne. Chciałby przyczynić się do zmiany stylu pracy stronnictwa z zebraniowego na formę zadań indywidualnych i grupowych. W sumie wszystkie działania powinny przyczynić się do wzrostu roli SD w koalicyjnym systemie sprawowania władzy. Szacunkiem darzy ludzi konsekwentnych, realizujących zadania do końca („mam, niestety, sporo przykładów zatrzymywania się w pół drogi”). Do nikogo się nie zraża, ale nie cierpi kłamców, niepunktualnych i tych, którzy mają pełne usta frazesów. Jego hobby to narty (Korzeniec lub Karlikowo w Bieszczadach) oraz pływanie (San w Krasicach). Czasem siada do pianina, aby

przypomnieć sobie lata, gdy grał w zespole. Bliska jest mu maksyma — być ludziom użytecznym.

● **ADAM LISOWIEC**, lat 31, członek PZPR, kawaler (bez mieszkania), wykształcenie średnie ogólne, 11 lutego 1989 r. wybrany został przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Przemyslu (dotychczas był wiceprzewodniczącym ZW). Jego oczkiem w głowie (zresztą nie od dzisiaj) będą sprawy budownictwa mieszkaniowego dla młodzieży (lamanie biurokratycznych barier, a szczególnie tych utrudniających pozyskiwanie terenów). Jedną z dróg poprawy sytuacji mieszkaniowej młodych upatruje w budownictwie patronackim. Rozwijanie działalności gospodarczej (poprzez firmę „Sanpol” i Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży) w celu wypracowania środków na działalność związku, stwarzanie warunków do ożywienia życia kulturalnego na wsi oraz doprowadzenie do wybudowania własnego ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego w Torkach, to kolejne priorytety nowego szefa. Ceni ludzi szczerych i uczciwych, nie lubi tych, którzy zmieniają zdanie w zależności od okoliczności. Jego hobby to sport — jeszcze do niedawna był czynnym piłkarzem, grał w Polonii Przemysł, Bizonie Medyka i LZS Krasieczyn (rodzina miejscowości). Wolne chwile chętnie spędza w... kuchni (specjalność — pieczeń wieprzowa duszona z cebulą). Kiedyś usłyszał powiedzenie: „Dobrze byłoby, gdyby przy młodości zawsze była mądrość”. I jakoś utkwilo mu ono w pamięci.

● **TERESA KRÓL-SŁABAK**, lat 37, członkini ZSL (mąż Józef — technik rolnik, prowadzi niewielkie gospodarstwo i dorabia jako taksówkarz, troje dzieci: Elżbieta — 18 lat, uczy się w LO, Bartłomiej — 17 lat, uczeń zawodówki oraz trzyletnia Justyna), inżynier rolnik, absolwentka krakowskiej Akademii Rolniczej, od 17 stycznia jest naczelnikiem gminy Wiązownica (dotychczas pracowała w WZRKIOR w Jarosławiu). Marzy m. in., aby z Rady uczyńnię wreszcie ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy z prawdziwego zdarzenia, oddać do użytku dom kultury w Szówsku, mieć zawsze... sprawny telefon w urzędzie („a może zajął mi również w domu?”). Chce „skrócić” czas załatwiania spraw” w urzędzie oraz pomagać amatorskim zespołom artystycznym. Ceni ludzi otwartych, energicznych, czujących na problemach innych, nie cierpi... „chorych na niemożność”. Lub i szydełkować oraz wypróbować przepisy kulinarne z naszej rubryki „Dom i my”. Chętnie czyta Żeromskiego. Bliska jest jej powiedzonko — „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle” (czego jednak nie należy łączyć z jej obecnym stanowiskiem).

Odmiadanie starego „Fredreum”

Najstarszy w kraju stały amatorski teatr — słynne „Fredreum” — odmiadza swe szeregi. Na zamieszczony w naszym tygodniku anons o naborze nowych członków, zgłosiło się blisko 30 osób, głównie uczniów przemyskich szkół średnich, z których wielu wykazuje ponoć spore uzdolnienia aktorskie. Z nimi właśnie — pod okiem i przy boku doświadczonych fredrowców — przygotowany będzie cykl bajek dla dzieci (premiera w maju).

Tymczasem na scenie „Fredreum” prezentowane są „Damy i huzary” (w styczniu 12 spektakli), przy czym przedstawienia adresowane są głównie do młodzieży szkolnej, która szczerze wypełnia widowisko.

Zarząd Towarzystwa Dramatycznego im. A. Fredry marzy ponadto o nawiązaniu współpracy z amatorskim Teatrem Polskim we Lwowie, który gościł w Przemyslu z „Antygoną”.

JM

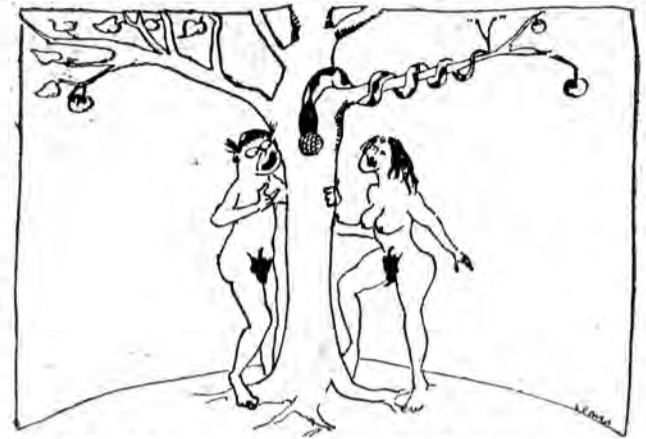
Młodzieżowy Przegląd Piosenki

Nikt nie spodziewał się, że tegoroczne eliminacje wojewódzkie Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki spotkają się w Przemyslu z tak dużym zainteresowaniem. Ta doroczna impreza nie była bowiem zbytnio reklamowana, jednak mimo to, do przeglądu zgłosiło się aż 16 zespołów instrumentalno-wokalnych z całego województwa. Sala WDK nie mogła pomieścić wszystkich chętnych do obejrzenia i wysłuchania tego co prezentują nasze młodzieżowe, muzyczne nadzieje.

Jury, obradujące pod przewodnictwem Tadeusza Dobrowolskiego najwyższą ocenę otrzymały trzy zespoły: „Progres” z Młodzieżowego Domu Kultury w Przemyslu, „Sialnte Mhath” z Ośrodka Kultury Miasta i Gminy w Radymnie oraz „Rockus” z Osiedlowego Domu Kultury PSM w Przemyslu, kwalifikując całą trójkę do eliminacji międzywojewódzkich w Kielcach. Członkowie tych zespołów otrzymali również nagrody ufundowane przez Zarząd Wojewódzki ZSMP.

Duże zainteresowanie tegorocznym przeglądem być może zachęci organizatorów do częstszego niż dotychczas organizowania lokalnych przeglądów muzycznych. Może warto by więc reaktywować — zapomnianą już nieco inicjatywę — Przemyską Giełdę Piosenki, która na początku lat siedemdziesiątych skutecznie przyciągała publiczność. Teraz zapewne byłoby podobnie.

(zs)

Cebula przynosi życie**JAROSŁAW****Miejski Ośrodek Kultury**

8 III, godz. 10.30 i 13.30 — Teatr W. Siemaszkowej w Rzeszowie „Wiele hałasu o nic”.

9 III, godz. 18 — Klub Wiedzy i Myśli — prelekcja Marka Szczygła nt. „Trudne sytuacje życiowe”.

10 III, godz. 18 — DKF „Impuls” — film prod. franc. „Maski”.

12 III, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowców Ssaków Egzotycznych.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

7-25 III — DNI AMERYKI.

7 III, godz. 17 — Otwarcie wystaw: fotograficznej Jerzego Malinowskiego oraz „Fotografia w reklamie” (z Konsulatu USA w Krakowie); godz. 17.30 — Spotkanie z Johnem Brownem konsulem USA ds. kultury i prasy nt. „Biała i czarna Ameryka”; godz. 18.30 — „Melodie amerykańskie — recital fortepianowy.”

8-18 III — Przegląd amerykańskich bestsellerów filmowych (szczegóły w afiszach).

Kino „Westerplatte”

8 III — „Kopalnie króla Salomona” (USA, 12).

10-14 III — „Smiercionośna ślicznotka” (USA, 18).

LUBACZÓW**Kino „Melodia”**

8-10 III — „Superglina” (USA, 10).

12 i 14 III — „Nietykalni” (USA, 18).

PRZEMYŚL**Wojewódzki Dom Kultury**

9 III, godz. 15.30 i 18.30 — „Wiele hałasu o nic” — 18).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 13 III); Rynek 13. PRZEMYŚL: stałe dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.

10 III, godz. 19.30 — Recital Elżbiety Wojnowskiej.

11 i 12 III, godz. 10 — XII Wojewódzkie Konfrontacje Dziecięcych Zespołów Tanczych „Tańcowały dwa Michały”.

Wystawa: II Wojewódzki Przegląd Plastyki Amatorskiej.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10 III, godz. 10 — Otwarcie wystawy malarstwa ze zbiorów BWA w Przemyslu.

11 III, godz. 18 — „Wieczór z filmem”.

14 III, godz. 18 — Z cyklu: „Ziółolecznictwo” — spotkanie z Józefem Hawlickim.

Wystawy: fotograficzna z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet; „Kronika województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”; „KMPiK okiem fotoreportera — fotoserwis”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa: „Kultura ludowa Podhala”.

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”

13 III, godz. 19 — DKF „Rondo” (kino „Roma”).

Młodzieżowy Dom Kultury

9, 13 i 14 III, godz. 15-18 — Gry komputerowe.

Kino „Bałtyk”

8, 10-14 III — „Kosmiczne jaja” (USA, 12).

14-15 III — „Oszołomienie” (pol., 18, seans I).

Kino „Roma”

9-10 III — „Łabędzi śpiew” (pol., 15).

12-14 III — „Protector” (USA, 18).

14 III — „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA, 15, seans I).

PRZEWORSK**Kino „Warszawa”**

9-10 i 12 III — „Labyrinth” (pol., 18).

13-14 III — „Gliniarz z Beverly Hills”, cz. II (USA, 18).

Serce dla Armenii

* W drużynach harcerskich Komendy Chorągwi ZHP w Przemyslu zebrano 417 365 zł i przekazano ofiarom trzęsienia ziemi.

* Na ten sam cel uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyslu zebrali 30 tys. zł, zaś młodzież i jej wychowawcy z przemyskiej SP nr 8 — 19 tys. zł.

* 500 tys. zł na konto ZG PCK (z przeznaczeniem na pomoc dla Ormian) wpłaciła Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość” z Przemysła.

(ed)

Biurokratyczne nawyki czy brak pieniędzy?

Na posiedzeniu Egzekutywy KW w lutym br., wicewojewoda ZBIGNIEW SZMUNIEWSKI, określił zaangażowanie się przedsiębiorstw w budownictwo mieszkalne jako słowną deklarację. Poczuli się tym dotknięci KRYSZYNA STERNIK, I sekretarz KZ w „Jarlanie”, jako że przedsiębiorstwo to w ciągu ostatnich dwóch lat rozpoczęło budowę 3 bloków o łącznej liczbie 82 mieszkań, przy czym jeden został już oddany do użytku, a dwa następne będą gotowe jeszcze w tym roku. Ponadto „Jarlan” czyni starania o nowe tereny pod budownictwo mieszkaniowe, ale jakoś nie znajduje zrozumienia u miejscowych władz. Nie można zatem stwierdzić, że przedsiębiorstwo to, podobnie jak i kilka innych w Jarosławiu, chce poprawy bytu swoich pracowników ogranicza do słownych deklaracji.

Do tematu tego powrócił na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR robotnik z „Jarlanu” MICHAŁ STOCHMAŃSKI — zasygnalizował brak należytego wsparcia ze strony administracji terenowej w Jarosławiu dla inicjatyw przedsiębiorstw zmierzających do łagodzenia głodu mieszkaniowego. W pobliżu „Jarlanu”, przy ul. Spółdzielczej, jest teren znakomicie nadający się pod budownictwo mieszkaniowe. M. in. z myślą o nim (pod kątem zaopatrzenia w ciepło 108 mieszkań) zmodernizowano wydział farbiarni wyrobów gotowych, gdzie zamontowano energooszczędne urządzenia. Przed rokiem zwrócono się do władz miejskich z prośbą o dokument potwierdzający tę lokalizację. W planie ogólnym miasta teren ten przeznaczono pod budownictwo niskie, jednorodzinne, ale naczelnik obiecał, że plan zostanie skorygowany.

— Niestety, sprawa tkwi w punkcie wyłelowym, mimo iż uzyskaliśmy już zgodę wszystkich właścicieli działek na odsprzedaż gruntów, a ponadto przekazaliśmy miastu 100 mln zł na wykup tego terenu i jego uzbrojenie — mówi K. Sternik. — Już kilka miesięcy temu mogliśmy zlecić opracowanie dokumentacji, a JPB skłonne było w każdej chwili rozpocząć budowę, lecz opóźnienia w przekazaniu terenu pokrzyżowały nasze plany. Tymczasem potrzeby załogi szacujemy na około 300 mieszkań.

FRANCISZEK STRZEPK, kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UM w Jarosławiu twierdzi, że urząd zawsze się stara przekazywać tereny z należytym wyprzedzeniem. Owszem, można by procedurę tę przyspieszyć, ale skąd wziąć pieniądze na wykup terenów i ich uzbrojenie?

— W tym roku na wykupienie terenów pod budownictwo nie możemy przeznaczyć więcej jak 108 mln zł, a potrzeby wynoszą 370 mln zł — mówi naczelnik miasta Janusz Ważyński. — Gdybyśmy chcieli je jeżez uzbroić,

to musielibyśmy dysponować kwotą 971 mln zł, a mamy na ten cel zaledwie 60 mln zł. Czy w takiej sytuacji można mówić o opieszłości urzędu?

KTO I GDZIE W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH I LATACH ZACZNIĘ BUDOWAĆ W JAROSŁAWIU ZAKŁADOWE BLOKI?

◆ Spółdzielnia przy Zakładach Mięsnych ma otrzymać (wykupi sama) teren w trójkącie ulic: 3 Maja, Przemyska, Hetmana Tarnawskiego — wspólnie z Hutą Szkła i z PBRol w Szówsku planuje rozpocząć tam w przyszłym roku budowę bloków o łącznej ilości 187 mieszkań.

◆ Międzyzakładowa spółdzielnia, istniejąca przy „Jarlanie”, ma obiecać grunty przy ul. Grunwaldzkiej i Pełkińskiej — można tu postawić budynki, w których byłoby 240 mieszkań. Termin rozpoczęcia robót ziemnych — 1989 r.

◆ Huta Szkła ma wskazany teren na postawienie bloku na os. Prosbów. Niestety, tamtejszy Komitet Osiedlowy nie chce akceptować tej lokalizacji. Spór ma rozstrzygnąć NSA.

◆ Dla ZPC „San” przewidziano działki budowlane przy ul. Swierczewskiego i 1 Maja...

Ogółem do dyspozycji jarosławskich przedsiębiorstw oddane zostaną tereny, na których będzie można wybudować 670 mieszkań. Terminu sfinalizowania wszystkich spraw, pod względem formalnoprawnym, na razie nie sposób dokładnie określić. Faktyczne możliwości finansowe UM są kilkakrotnie mniejsze od potrzeb. M. in. na kontynuowanie budowy zakładu uzdatniania wody i jej ujęcia oraz kotłowni przy ul. Grodziszczńskiej i podłączenia do niej sieci ciepłowniczych, a także wymianę magistrali wodociągowych i zamontowanie wymienników ciepła trzeba będzie przeznaczyć w tym roku 1,5 mld zł, o ile chce się zapewnić przebieg prac zgodnie z ustalonymi przez wykonawców harmonogramami. Tymczasem, z budżetu zdołano wyasygnować na te cele tylko 600 mln zł.

— Dlatego dopiero wtedy będziemy mogli lepiej zaspokajać potrzeby mieszkańców Jarosławia, gdy uzyskamy od zakładów finansowe wsparcie. Od „Sanu” i PZZ-ów otrzymaliśmy deklarację wpału do budżetu po 20 mln zł, a od „Jarlanu” — 100 mln zł, byśmy mogli szybciej wykupić dla nich tereny. Czekamy na ustawę o własności komunalnej, która da nam możliwość wygospodarowania dodatkowych pieniędzy na potrzeby miasta — dodaje naczelnik.

(w)

Sesja WRN

Trudny wybór

placówki handlowo-usługowe o łącznej powierzchni prawie 4 tysiący metrów kw.

TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ

Zmodernizowanych zostanie blisko 40 km dróg, poprawi się nawierzchnię na odcinkach o łącznej długości ponad 85 km.

Uruchomi się centrale automatyczne (po 1000 numerów „pojemności”) na osiedlach Rycerskie w Przemysłu i Słoneczne w Jarosławiu, a ponadto w Krasiczynie (148 numerów) i w Pikulicach (400 numerów).

Przewiduje się oddanie do eksploatacji telekomunikacyjnej sieci miejskiej na osiedlu Witosa i Słonecznym w Jarosławiu. Na osiedlu ZWM w Przemysłu powstanie nowa placówka pocztowo-telekomunikacyjna.

Liczba abonentów telefonicznych zwiększy się do 21 812. Statystycznie — na 100 mieszkańców naszego regionu przypadnie więc 5,4 aparatów telefonicznych, czyli nadal bardzo mało (wskaźnik krajowy wynosi 7,9).

OŚWIATA

W tym roku odda się do użytku szkoły podstawowe w Cieszacinie Wielkim i Korzenicy, domy nauczycieli w Grochowcach i Makowisku, a ponadto sale gimnastyczne w Medyce i Makowisku oraz przedszkola w Jarosławiu, Lubaczowie, Przemysłu, Gaci i Narolu. Przewidziano też zakończenie remontów w kilku szkołach.

SŁUŻBA ZDROWIA

W szpitalach zwiększy się liczba łóżek (o prawie 70) w wyniku oddania do użytku adaptowanego obiektu po byłym „poprawczaku” na Lipowicy w Przemysłu. By przyspieszyć tempo prac przy budowie szpitala wojewódzkiego „należy szukać dodatkowych środków na ten cel”.

KULTURA

Powstaną dwa gminne ośrodki kultury — w Starym Dzikowie i Roźwienicy, dwie filie GOK w Olszanach i Krowicy Samej, a także trzy filie biblioteczne w Lubaczowie, Roźwienicy i Rozborzu.

Budżet województwa wynosi 27 343 210 tysięcy zł. Rezerwa budżetowa — prawie 80 mln zł. W obecnej sytuacji trzeba więc mieć szacunek do każdej złotówki, jeśli chce się osiągnąć zaplanowane cele, a to — przy wciąż zmieniających się cenach — nie jest prostą sprawą. (m)

„Stoimy przed trudnym wyborem, gdyż oceniając realne możliwości, musimy wybrać tylko najpilniejsze zadania, które jedynie złagodzą kłopoty dnia codziennego” — mówiono 23 lutego na V sesji WRN, na której uchwalono wojewódzki plan roczny, budżet oraz plany funduszy celowych na br. Oto główne założenia planu.

PRZEMYSŁ

Założono, że wartość produkcji na zaopatrzenie rynku wzrośnie o 20 procent, zaś eksport o 15 procent. Niektóre przedsiębiorstwa zakładają przystąpienie do spółek z udziałem kapitału zagranicznego.

Kontynuowana będzie rozbudowa „Faniny”, Zakładu Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, „Pomony”, „Sanwili” i Przemyskich Fabryk Mebli. Zmodernizowany będzie „Spomasz” w Kańczudzie i Zakłady Płyt Pilśniowych.

Ponadto — w trosce o ochronę środowiska — instalowane będą oczyszczalnie ścieków w ZMB w Lubaczowie, „Spomaszu” w Kańczudzie oraz Zakładach Mięsnych w Jarosławiu i Przemysłu, gdzie powstaną także własne ujęcia wody oraz tzw. strefy ochrony sanitarnej.

ROLNICTWO

Globalna produkcja rolnicza — zgodnie z założeniami — ma wzrosnąć o ok. trzech procent. Ma temu sprzyjać m. in. kompleksowa technologia upraw, dalsze zwiększanie arealu wysokowydajnych odmian roślin, poprawa zaopatrzenia w środki produkcji, zwłaszcza w nawozy i środki ochrony roślin.

Zaplanowano również podjęcie działań, sprzyjających wzrostowi pogłowia krów i utrzymania tendencji wzrostowych w hodowli trzody chlewnej.

HANDEL

„Rynek żywnościowy w większości grup asortymentowych będzie zrównoważony lub bliski równowagi”. Sprzyjać ma temu m. in. „bardziej ściśle i trwale powiązanie przedsiębiorstw handlowych z zakładami produkującymi towary rynkowe, wspieranie wszelkich inicjatyw zmierzających do uruchomienia produkcji rynkowej we wszystkich sektorach gospodarki, aktywizacja wymiany towarowej z innymi regionami kraju i wymiany przygranicznej z obwodem lwowskim”.

Jeśli te hasła, przetłumaczone na „ludzki” język zostaną urzeczywistnione — to jest iskra nadziei na lepsze.

GOSPODARKA MIESZKANIOWA

W tym roku przekaże się do użytku łącznie 2 tysiące mieszkań (w tym 1022 spółdzielcze) oraz osiedlowe

ba będzie jeszcze poczekać parę lat, mając na uwadze warunki na starcie.

W planach są nowe inwestycje, jak np. budowa obiektów inwentarskich w Jaworniku Ruskim oraz suszarni — owoców w Olszanach i zboża w Lipie. Inne zamierzenia, to m. in. dwukrotne (do 10 tys. szt.) zwiększenie pogłowia owiec. Planuje się, że w br. wpływy z produkcji rolnej przekroczą 854 mln zł (przy 385 mln zł w ub. r.).

Troska o sprawy społeczne załogi, to m. in. budowa trzech sześciopokojowych bloków w Kotowie, 20 mieszkań w Mielnowie, a także w Lipie. W czterech zakładach rolnych funkcjonują już stółki. Rozbudowywana jest baza wypoczynkowa — w Chrowcu przybędzie 14 domków letniskowych.

„Igloopol” nie skąpi środków na kulturę — w Zakładzie Rolnym w Leszczawie działa zespół „Bieszczadzkie Echo” (gwoli sprawiedliwości trzeba zauważyć, że istniał on również za cza-

sów, PGR), w samym zaś Dynowie powstała niedawno pod kierunkiem Stefana Glińska grupa wokalo-taneczna.

Zakłady przejęły patronat nad miejscowym klubem sportowym (na marginesie dodajmy, że w ub. roku drużyna z ZRP „Igloopol-Fermstal” wygrała turniej piłkarski na szczeblu kombinatu). ZYGMUNT PINDYK, zast. gł. księgowego, a zarazem prezes klubu dziwi się jednak, że władze miasta i gminy tak „jakoś niechętnie” podchodzą do inicjatyw zakładów, które zamierzają zbudować w Dynowie boisko sportowe wraz z obiektami towarzyszącymi (hala sportowa, hotel). Jak dotąd UMiG „zastanawia się”, czy dać teren pod budowę, czy też nie. A przecież to przedsięwzięcie (podobnie przesądzi jak i wiele innych) pomyslane jest dla całego środowiska. A niektóre decyzje administracji (a raczej ich brak) hamują takie właśnie inicjatywy. (d)

Po roku „małżeństwa”

Przyłączenie się w styczniu ub. r. Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Montażu Budownictwa Rolniczego „Fermstal” w Dynowie do „Igloopolu” było podjętym rozsądkiem. „Fermstal” — dobra, znana w kraju firma, osiągająca znaczny zysk — zjadła podatki. Mechanizmy podatkowe były bowiem takie, że z ponad 100-milionowego zysku w zakładzie zostawało zaledwie kilka milionów. Szansę na „oszukanie” fiskusa stwarzało... przyłączenie się do „Igloopolu”. Tak też uczyniono, przy czym decyzja Rady Pracowniczej była jednogłośnie.

Czy po roku do owego małżeństwa z rozsądku zawitała miłość? Szefowie dynowskich zakładów nie odpowiadają wprost, mówią zaś o tym, co udało się w tym czasie zrobić, a swoje wywody dokumentują liczbami, z

których wynika, że w ub. r. (w porównaniu z 1987 r.) produkcja wzrosła ponad dwukrotnie przy nieznacznie większym zatrudnieniu i niespełna dwukrotnym wzroście płac.

— Dział przemysłowy — jak informuje ALINA KOPCZYK, zast. dyr. ds. przemysłu — utrzymuje mniej więcej ten sam profil czyli wytwarzanie stalowych konstrukcji nośnych dla budownictwa przemysłowego (15 proc. produkcji eksportuje się do ZSRR). Produkowane będą także piece gazowe do centralnego ogrzewania — w br. około dwóch tysięcy sztuk (regulowane i atestowane będą one w Debicy, bo w Dynowie nie ma gazu ziemnego).

Wspomniany wzrost produkcji osiągnięto w starych halach, ale i one nie są przesieć z gumy. Mając na uwa-

dze warunki pracy oraz standard wytwarzanych konstrukcji (chodzi tu zwłaszcza o jakość powłok malarskich), przystąpiono własnymi siłami do budowy hali produkcyjnej o powierzchni ok. 2,5 tys. m kw. Z innych planowanych (bądź realizowanych) inwestycji wspomnieć warto o budynku administracyjnym (mieścić się w nim będzie także przychodnia) oraz o zakładowym bloku na 40 mieszkań.

Rolniczą część ZRP „Igloopol-Fermstal”, to włości dawnego PGR w Birczy. Około 70 proc. przejętych pól jest zaperzonych, a w niektórych gospodarstwach ostatni obornik wywieziono na pola... 15 lat temu! (składowano go na przyzmacz). — W minionym roku — jak informuje ROMAN WIŚNIOWSKI, zast. dyr. ds. spraw rolnych — skupiono się głównie na sprawach organizacyjnych, porządkowych i socjalnych, nie zapominając oczywiście o produkcji rolnej. Na efekty na większą skalę trze-

Nie spodziewaliśmy się tak szybkiego spełnienia obietnicy

— Jesteśmy wszyscy mile zaskoczeni, ten dar jest „strzałem w dziesiątkę”, biblioteka była do tej pory najlżejszym „punktem naszej pracy pedagogicznej, ogromnie jesteśmy uradowani i wdzięczni — to słowa wypowiedziane „na gorąco” przez dyrektorkę Szkoły Podstawowej w Grochowcach (gmina Przemysł) DANUTĘ BORO-WIAK.

O szkole tej pisaliśmy w grudniu ubiegłego roku z o-

kazji nadania jej imienia Stanisława Łańcuckiego, posta- na Sejm w latach 1919—1924, współtwórcy Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Właśnie wtedy uczestniczący w uroczystości sekretarz Klubu Poselskiego PZPR EDWARD SZYMANSKI złożył w imieniu członków klubu obietnicę zasilenia szkolnej biblioteki zestawem wartościowych lektur.

— Obietnicę przyjęliśmy z zadowoleniem — mówi Danuta Borowiak — bo bibli-

oteka nasza posiadała dotych- czas zaledwie 2,5 tys. woluminów. Pomijając fakt, że trudno sobie wyobrazić właściwe funkcjonowanie szkoły bez odpowiedniego księgozbi- ru, to w dodatku owo niezawinione przez nas ubóstwo by- ło niejednokrotnie przyczyną krepującej dla nas sytuacji. Zdarzyło się w ubiegłym ro- ku, że wizytujący naszą szkołę dziennikarze ze Lwo- wa zapragnęli obejrzeć szkol- ną bibliotekę. Byłam zmuszo-

na wymyślić naprędce jakiś pretekst, aby tego uniknąć bo wstyd mi było pokazywać im nasz ubożuchny księgo- zbiór.

Szans na jego powiększe- nie nie było niemal żadnych. Kwota około 30 tys. złotych rocznie przewidziana w bud- żecie szkoły na zakup ksią- żek jest najlepszym tego po- twierdzeniem. Z pomocą przyszła co prawda miejsco- wa SKR, przyznając dwu- krotnie po 30 tys. złotych na ten cel, ale to wszystko. Wle- ciej pieniędzy nie było.

Aż tu 22 lutego br. przybyli do szkoły nieoczekiwani go- ści, przywożąc z sobą wspa- niały dar w postaci 18 paczek książek o łącznej wartości ponad 300 tys. złotych! Prze- liczał je szkole, w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, po- sół ADAM HEBA.

Wśród książek — zakupio- nych ze składek posłów, członków klubu — znajdują się prawdziwe bestsellery. Są tam encyklopedie, słowniki wyrazów obcych, bliskożnac- znych oraz zwrotów technic- znych. Są słowniki polsko-ro- syjskie i polsko-angielskie. Jest wspaniały poradnik le- karski i cenne — zwłaszcza dla hobbystów — pozycje z zakresu informatyki, lotni- ctwa itp. Jest literatura pięk- na polska i obca (m. in. H. Sienkiewicz, E. Orzeszkowa, A. Mickiewicz, W. Broniew- ski, a także J. Conrad,

L. Tolstoj i inni). Nie zabrakło też literatury dziecięcej, między innymi znanych i lu- bianych przez dzieci baśni braci J. i W. Grimm. O naj- młodszych czytelnikach pa- miętało wydawnictwo „Książ- ka i Wiedza”, które ufundo- wało zestaw pozycji z litera- tury dziecięcej.

— Kiedy rozpakowaliśmy paczki, to się popłakałam z radości, a wszystkie dzieci chciały przenieść książki do biblioteki — powiedziała pa- ni dyrektor.

Były oczywiście kwiaty i cenniejsze od kwiatów dzie- cięce słowa podziękowania. Goście: JAN COFAŁKA (zastępca kierownika Biura Prac Sejmowych Komitetu Centralnego PZPR) i TA- DEUSZ KOSMAŁA (przed- stawiciel „Książki i Wiedzy”) zapowiedzieli utrzymanie bliskich kontaktów ze szkołą także w przyszłości. Obiecali też pomoc w organizowaniu spotkań młodzieży i grona nauczycielskiego z popular- nymi pisarzami. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie formy współpracy i pomocy szkole zostaną przyjęte ser- decznie i z wdzięcznością przez uczniów, nauczycieli i całe społeczeństwo Grocho- wic.

Mak.



Czy monopolista jest arogancki?

Pytanie jest retoryczne, bo kogo dziś w Polsce określić można mianem monopolisty? Słownikowa definicja przy- mująca, że monopolistą jest ten, kto „posiada prawo wy- łączności w pewnej dziedzi- nie” okazuje się niewystar- czającą w zetknięciu z reali- ami naszej gospodarki.

W województwie przemy- skim prawdziwych monopolis- tów jest jak na lekarstwo. Jednym z nich może być od- bledy Cukrownia „Prze- worsk”, gdyż nikt inny o- prócz niej nie zajmuje się na tym terenie skupem i prze- twórstwem buraków cukro- wych. Jest zatem monopolis- tą? — Jakim my jesteśmy

monopolistą — mówi zastę- pca dyrektora cukrowni, ZDZISŁAW KUKLA — sko- ro wisimy na garnusku u naszych plantatorów?

Z tego, co usłyszałem w dyrekcji cukrowni, a także w Wojewódzkim Związku Plan- tatorów Roślin Okopowych, wynika, że o żadnej arogancji monopolisty nie może być nawet mowy. Koronnym na to dowodem ma być fakt, że od trzech lat nie było pisem- nych zażaleń od plantatorów, a od pięciu — uprawa bur- aków zmniejszyła się w na- szym województwie z dzie- więciu do siedmiu tysięcy hektarów.

W tej sytuacji wszelkie po-

zowanie na monopolistą nie miałyby żadnego sensu. Cu- krownia zabiegać musi o każdego plantatora i czy- nić wszystko, co tylko jest możliwe, aby go nie stracić. Stara się zatem żyć w przy- kładnej zgodzie ze swymi partnerami, wychodzić na- przeciw ich potrzebom, a na- wet pomagać w rozwiązywa- niu niektórych problemów, co — tak na dobrą sprawę — nie należy do jej obowiąz- ków.

Ten sposób rozumowania przebiega z wypowiedzi za- równo przedstawiciela cu- krowni, jak i związku plan- tatorów, przy czym obydwaj — być może w sposób nie

zamierzony — starają się przypisać swoim instytucjom główną przyczynę jeśli idzie o zakup specjalistycznych siew- ników, kombajnów do zbioru buraków, itp. Rzecz niby drobna i mało znacząca, ale mać nieco klarowny do tego momentu obraz stosunków w trójce: związek — plantatorzy — cukrownia. Nikomu jednak nie można tu odmówić dobrej woli, czego najlepszym dowodem jest fakt, że z roku na rok male- je liczba nieporozumień w kontaktach z rolnikami.

— Mamy w województwie około 12 tys. plantatorów — mówi ZYGMUNT BEK, kie- rownik biura Wojewódzkiego Związku Plantatorów Roślin Okopowych — nie więc dziwnego, że znajdzie się od czasu do czasu ktoś nieza- dowolony. Do nieporozumień dochodzi najczęściej na tle niewłaściwej wagi dostar- czonego surowca, stopnia je- go zanieczyszczenia itp. Wszystkie te nieporozumienia wyjaśniane są w punktach skupu przez społecznych kontrolerów związkowych, i to na ogół na korzyść do- stawcy.

W Dynowie np. zdarzyło się, że stopień zanieczyszcze- nia buraków określany był na 10 proc. W wyniku inter- wencji cukrownia obniżyła ten wskaźnik do 6—7 proc.

Do niedawna jeszcze wiele emocji wywoływał obowiązek odbierania przez plantatorów z punktów skupu ziemi po- chodzącej z zanieczyszczeń buraków. Mimo iż sam po- myśl nie był może taki zły, bo ziemia ta nadaje się wy- śmienić pod uprawę, to jednak dla wielu rolników było to uciążliwe. Obecnie o- bowiązek ten zniesiono i zie- mię odbierają tylko ci plan- tatorzy, którzy sobie tego ży- cza.

Dyrektor Kukła do tego krótkiego zresztą rejestru przyczyn konfliktów dorzuca jeszcze niską zawartość su-

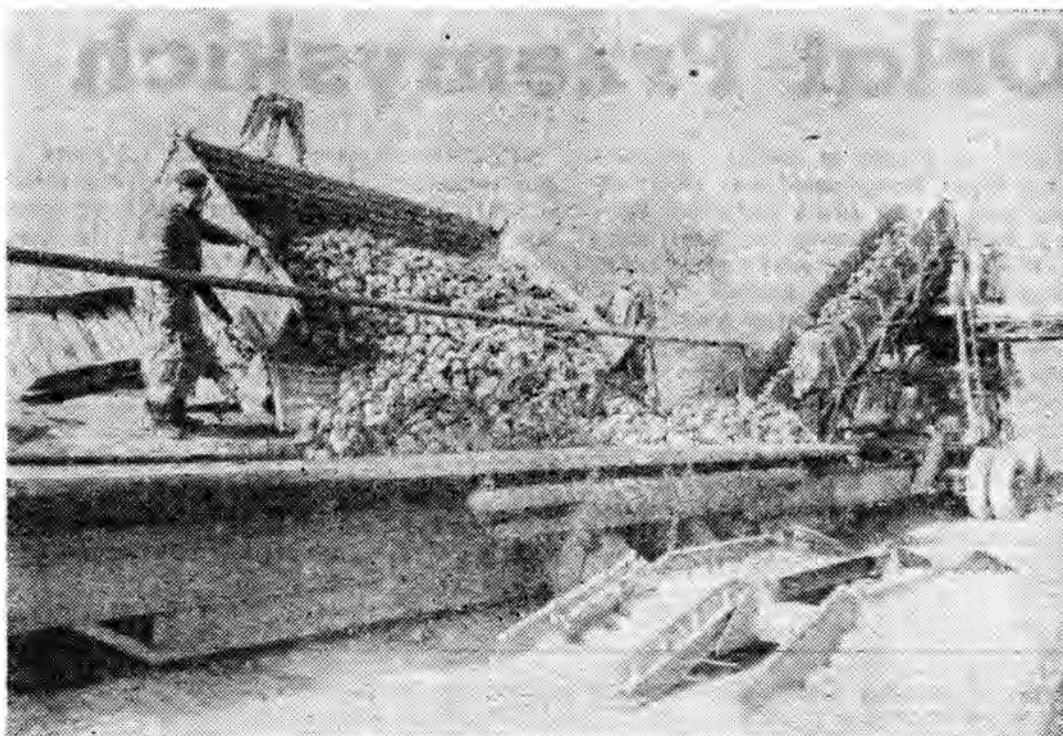
chej substancji w wysłod- kach prasowanych oraz nie- porozumienia na tle termi- nów dostaw buraków. Ten o- statni problem należy już o- becnie do przeszłości, bo cu- krownia przy opracowywaniu harmonogramów dostaw sta- ra się w maksymalnym stop- niu uwzględniać propozycje plantatorów.

— Kiedyś — mówi Z. Ku- kla — premiowaliśmy wcze- śniejsze dostawy buraków. Obecnie — przy zmniejszonej powierzchni uprawy, a także dzięki wprowadzeniu nowych odmian charakteryzujących się mniejszą masą przy- zwiększonej zawartości cu- kru — możemy rozpoczynać kampanie cukrowniczą w terminie optymalnym, tj. na początku października, kiedy burak uzyskuje pełną dojrz- łość technologiczną i maksy- malną zawartość cukru. Przy obecnej powierzchni upraw, gdybyśmy nawet osiągnęli średni plon 370 q/ha, to i tak możemy przeprowadzić kampanię w optymalnym terminie 85 dni.

Z tego, co usłyszałem w Przeworsku łatwo wywnio- sować, że odpowiedź na py- tanie zawarte w tytule nie powinna nasiręcać trudno- ści. Byłem już zatem skłon- ny zakończyć ten artykuł w tonie optymistycznym, ali- ści otrzymałem od rolni- ków (m. in. z gminy Orly) wiele niepokojących sygn- ałów, o tym, że w roku u- biegłym wschody buraków były bardzo słabe, czego nie można przypisać wyłącznie złym warunkom atmosfery- cznym. Rolnicy utrzymują dość powszechnie, że jakość nasion pozostawiała wiele do życzenia i pytają, co cu- krownia i związek zamierza- ją zrobić, aby ta niekorzyst- na sytuacja nie powtórzyła się w tym roku?

JERZY MAKARA

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Zawite życiorysy

Pluralizm, o którym tak głośno, dążenie do pojednania, do mobilizacji różnorodnych sił dla dobra ojczyzny sugerują zaprezentowanie Polek, którym los niczego nie oszczędził, jak całemu narodowi. W ich życiu odbiły się dzieje Polski ostatnich dziesięcioleci — skomplikowane, pełne sprzeczności, walki idei, przekonań i dążeń. Nie zawsze spełnionych.

Platerówka

DANUTA ZYGADŁO, z domu Dziedzic, urodziła się w Markowej koło Przeworska. W 1936 roku wraz z rodzicami i licznym rodzeństwem przeniosła się do Medyki, gdzie jej ojciec nabył gospodarstwo. Żył u siebie nie najgorzej... Pamięta doskonale surową zimę 1940 roku. Był 10 lutego. Ich rodzinę, wraz z innymi Polakami, załadowano do towarowych wagonów 1 — pod eskortą żołnierzy

i Zofia — powróciły do Polski w 1947 roku, brat Jan wstąpił w ZSRR do 1 Dywizji im. Tadeusza Kosciuszki i służył w 1 Pułku A Danuta? Przewyciężając niemałe trudności, w czerwcu 1943 roku znalazła się w Sielcach nad Oką. Wcielono ją, jako ochotniczkę, do Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater. Swoją szlak bojowy rozpoczęła pod Lenino, zakończyła w Berlinie, 12 listopada 1945 roku została zdemobilizowana, a już 1 grudnia rozpoczęła pracę, jako sekretar-



D. Zygałdo (pierwsza z prawej) w latach swojej wojennej „przygody”.

NKWD — wywieziono na Sybir. Za co? Dlaczego? Komu zawadzali? Na te pytania nigdy nie otrzymali odpowiedzi. Ojciec zmarł w drodze na zesłanie, matka rok później.

Co przeżyła pani Danuta i jej rodzeństwo nietrudno sobie wyobrazić. Los ich rozdzielił. Dwaj starsi bracia — Leon i Tadeusz — wstąpili w 1941 roku do armii Andersa i wraz z nią wyjechali do Iranu, by uczestniczyć w wojnie przeciwko Niemcom w polskich formacjach zbrojnych na Zachodzie. Siostry: Janina, Eugenia, Maria

ka, w Milicji Obywatelskiej. W 1955 roku zmieniła zawód.

Chociaż aktywnie uczestniczyła nie tylko w walce o wolność ojczyzny, ale również w tworzeniu władzy ludowej, pozostała bezpartyjną. Wśród miłych jej sercu pamiątek z tamtych, jakże odległych, a jednocześnie bliskich lat, są m. in. odznaczenia bojowe: medale — za Warszawę, Berlin, za zwycięstwo nad Niemcami, a z późniejszego okresu — Brązowy Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Lata w partii

HELENA PASTERNAK urodziła się i wychowała na wsi, w Tarnawcach. Bieda nie pozwoliła jej ukończyć nawet szkoły powszechnej, a na jej młodość złożyła się tylko ciężka praca. Nielatwe miał życie również jej mąż, Władysław. Kiedy po wojnie zetknęli się z hasłami głoszonymi przez Polską Partię Robotniczą postanowili obydwójce pracować na rzecz tej nowej, odradzającej się Polski, Polski bez obywateli i kapitalistów.

Nie oglądając się na groźby i wyczekując postaw innych chłopów, deklarowali swą pomoc przy parcelacji majątku w Tarnawcach pomagali mierzemu, żyłli go Pewnej nocy zjawili się w ich mieszkaniu mężczyźni w wojskowych mundurach podający się za żołnierzy Polskiej podziemnej. Władysław Pasternaka skatowali okrutnie — ona też dostała, tak przy okazji, żeby nie krzyczała... Na odchodne ostrzeżono ich: — Będziecie trzymać z komunistami, zastrzelimy!

Pasternak długo nie mógł przyjąć do siebie, ale z PPR-em nie zerwał. oboje stali się działaczami partii. Helena Pasternak była nawet posłanką na Sejm w latach 1952—56. Prawda jest taka, że stanowiła w nim tylko „klasową okręg”. łatwa do manipulacji. z uwagi na brak wykształcenia i doświadczenia niewiele mogła wnieść w obrady, ale fakt pozostał — faktem. Nawet w najskrytszych snach nie marzyła, że ona, prosta chłopka, zajdzie aż tak wysoko. Ta funkcja nie przewróciła jej w głowie, była zawsze blisko ludzi wsi i wróciła do nich kiedy z biegiem lat ubywało jej sił do pracy, ujmowano funkcji oraz obowiązków. Zawsze jednak starała się, w miarę swych możliwości, pracować jak najlepiej. Skromna, uczelwa. Nie korzystała z możliwości jakie stwarzało jej posiadanie władzy.

Nie byłam szpiegiem

STANISŁAWĘ GRZEGORCZYK wyzwolenie zastało w Przemysłu. Jakże cieszyła się z tego dnia, z wolności, z klęski okupanta. Zniszczone i zdewastowane miasto nie mogło zapewnić chleba wszystkim mieszkańcom. Próbowała znaleźć pracę, ale bezskutecznie. Była wykształcona, chciała znaleźć zajęcie odpowiadające jej aspiracjom. Nie wychodziło. Postanowiła więc, jak tysiące innych, wyjechać. „Zakotwiczyła” na Śląsku. Mieszkając w Bytomiu trafiła w środowisko ludzi niechętnych nowej władzy, a właściwie wrogo do niej ustosunkowanych. Wiedziała o tym, ale nie zdawała sobie sprawy, że są członkami podziemnej or-

dla prowadzących śledztwo podstawę do oskarżeń. Ale szpiegostwo?! Wtedy jeszcze ludzie nie nasyli się wolnością, nie wiedzieli jak potoczą się losy ojczyzny i w jakim kręgu wpływu znajdzie się ostatecznie Polska, panował ogólny entuzjazm.

Była przystojna, inteligentna i chyba tylko temu zawdzięczała, że protokołant sądowy, tuż przed rozpoczęciem rozprawy, powiedział do niej cicho: — Dostanie pani 10 lat! — Roześmiała się w odpowiedzi. — Za co? Nie wierzę. — To już obgadane, ustalone.

Dostała jak powiedział. Nie cackano się z nią ani z innymi więźniarkami politycznymi. Muzyka w więzieniu opuściła po 8 latach i 6 miesiącach, została zwolniona na skutek bardzo zle-



S. Grzegorzyczyk kierując Powiatową Biblioteką Publiczną w Przemysłu przyczyniła się do rozwoju czytelnictwa na wsi.

ganizacji Wolność i Niepodległość. Poproszono ją, by przepisała na maszynie jakieś sprawozdanie z manifestacji na cześć Mikołajczyka, pod której wrażeniem była i ona — jak wiele innych osób. Uczyniła to, a nawet doręczyła wskazanej osobie. To wystarczyło, by w 1946 roku aresztowano ją pod zarzutem przynależności do WiN i szpiegostwa. Co do pierwszego zarzutu to rozumiała, że fakt częstych kontaktów z ludźmi z WiN-u mógł stanowić

go stanu zdrowia. Dawano jej jeszcze tydzień życia. Więzienny lekarz pomylił się, żyje do dziś.

Przeszłość ciążyła na niej bardzo długo, stwarzano jej trudności w staraniach o pracę, a mimo to, kiedy została kierowniczką Powiatowej Biblioteki Publicznej w Przemysłu, zrobiła dla kultury i rozwoju czytelnictwa na wsi więcej niż kto inny. Z patriotyzmu.

Z. Z.



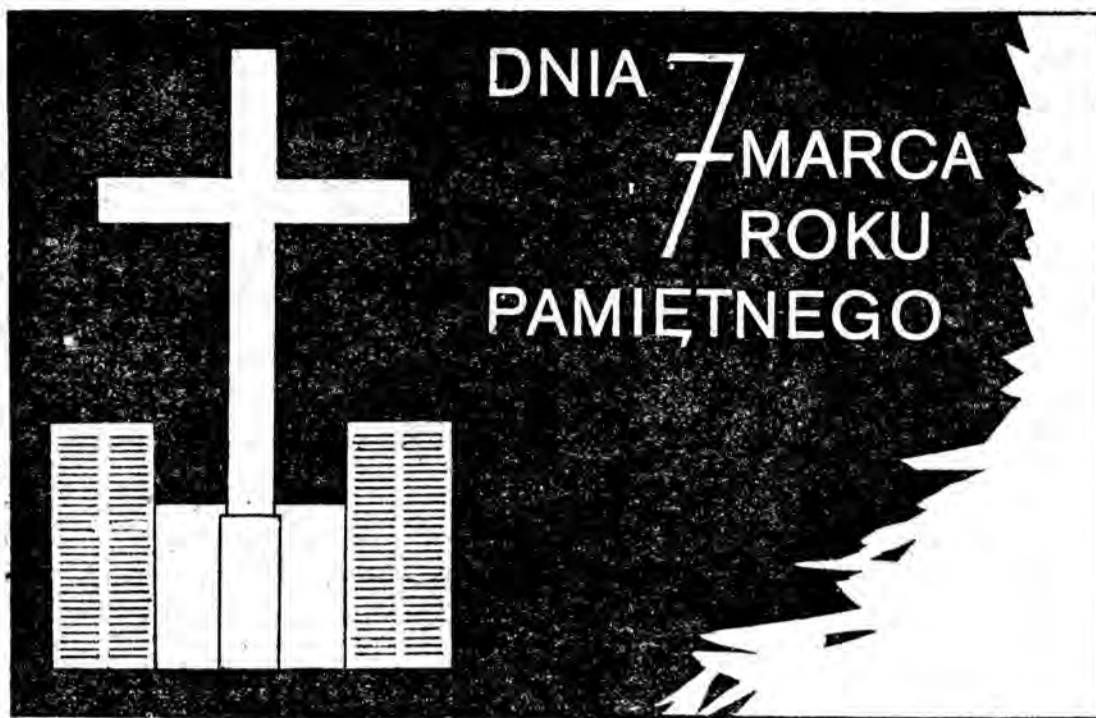
Pamięci Orłąt Przemyskich

„Orłąt przemyskie poległy w obronie niepodległości i całości Polski. Każdy naród ma niezaprzeczalne prawo czcić pamięć swych obrońców. Pomnik stawiany własnym żołnierzom nie musi uchybiać innym. W Rzeczypospolitej, całej i niepodległej, było miejsce dla wielu nacji. W walkach 11 i 12 listopada 1918 roku o Przemysł zginął kwiat tutejszej młodzieży polskiej. Dzisiejszemu pokoleniu młodych Polaków trzeba jasnych wzorów patriotyzmu. Orłąt przemyskie są takim wzorem. Obowiązkiem przemyslan, mogących dzisiaj wypowiadać swe racje i działać, jest odbudowanie pomnika Orłąt, aby mogła znów stać się idea, którą symbolizował” — oto fragment deklaracji programowej, powstałego w grudniu ubiegłego roku, a zarejestrowanego w styczniu br. STOWARZYSZENIA PAMIĘCI ORŁĄT PRZEMYSKICH.

Celem stowarzyszenia — oprócz odbudowy pomnika — jest opieka nad mogiłami Polaków poległych w walkach o Przemysł, kultywowanie pamięci o zmaganiach o niepodległą Polskę. Stowarzyszenie ma charakter lokalny, lecz nie wyklucza się współdziałania z członkami i sympatykami z innych regionów kraju. Ze zburzonego w 1940 roku pomnika Orłąt nie zostało nawet śladu. Praktycznie trzeba go więc zrekonstruować od podstaw. Przemyscy społecznicy liczą na pomoc osób i instytucji przekonanych do owej idei. Tymczasowa siedziba stowarzyszenia mieści się przy Komendzie Chorągwi ZHP, ul. Borełowskiego 1. Członkowie zarządu pełnią tam co środę dyżury w godzinach od 16 do 18. Stowarzyszenie posiada też konto nr 260-132-4 w Banku Spółdzielczym w Przemysłu.

← Tak wyglądał pomnik Orłąt Przemyskich wzniesiony na placu Konstytucji 3 Maja w 1938 roku.

Fot. ARCHIWUM



W sobotę, 6 marca, wieczorem usłyszała umówiony znak. To Janek bębnił palcami po szybie. Otworzyła. — Wiesz, powiedział, miałem dziś widzenie z Janką. Przyszła na spotkanie z Zosią i mówi: „Ty uciekniesz, a nas — przyjdą, zastrzelą...” Idź jutro, po kościele, rozgadać jej to, proszę.

GESTAPOWCY WE WSI TO BYŁ POWSZEDNI WIDOK. W ostatnią środę lutego 1943 roku zabrali Jana Wielgosza oraz obydwa synów Wincentego Opielowskiego. Ledwie dowiedzieli ich na posterunek w Radymnie, jeden z nich, Emil, pod pretekstem wyjścia za potrzebą, uciekł. W koszuli, jak stał. Aresztanci podejrzani byli o działalność konspiracyjną, nie dziwnego, że Niemcy się wściekli. Wiesz mogła się spodziewać najgorszego. Za ukrywanie zbiega groziła kara śmierci...

A jednak Kaszycami władał solidarny ruch oporu. Nie mogła też pozostać obojętna ona — żona polskiego oficera, więzionego w obozie jenieckim w Woldenbergu. Mimo że miała dwoje małych dzieci, nie zawahała się służyć Sprawie. Niedługo potem jak tylko wróciła w rodzinne strony z Tarnowskich Gór, gdzie zamieszkała po zamążpójściu, złożyła przysięgę przed komendantem Opielowskim. Została łączniczką.

„Piwonia” z AK

— Miałam bardzo dobrą matkę, prawdziwą patriotkę. Ona wiele rozumiała, ale nigdy nic nie powiedziała. A przecież ja też byłam matką! Narażałam się

— to pewne, ale wtedy o tym nie myślałam. Byłam młoda i było o co walczyć...

Mieliśmy taki punkt kontaktowy u pani Wojtaszek w Przemyślu. Pamiętam, że pod koniec sierpnia 1942 roku, zjawiłam się tu z przesyłką. A w parę dni później dowiedziałam się, że Piotr — Wojtaszek siedzi na gestapo. A więc wpadka! Nikogo jednak nie wyspał... Ale na wszelki wypadek ukrywałam się potem przez 6 tygodni.

Do Przemyśla chodziło się wtedy na piechotę. Nieraz towarzyszył jej starszy syn. Mimo swoich ośmiu lat doskonale orientował się o co chodzi. Dobrze też wlewał, że w ich rodzinnym domu ukrywa się nieraz wujek Janek, mimo iż matka usilnie wmawiała mu wówczas odwiedziny swego brata Józka.

— Na podwórku domu, w którym wówczas mieszkałam, znajdowała się studnia. I raz jedna z kobiet, która przyszła po wodę, dojrzała w oknie Janka. Szantażowała mnie potem, ale kiedy zrobiono na mnie donos do Liegenschaftu, zaklinała się na wszelkie świętości, że to nie ona. Bo też faktycznie nie była to ona... Od tego momentu jednak miałam już z nią spokój. A to, że donos nie spełnił swojej roli, zawdzięczałam swoim przyjaciółkom z Zamiechowa.

Było ich trzynastu

— Nadeszła niedziela, 7 marca. Przed mszą udałam się do Janki. Była moją cioteczną siostrą, a przy tym żoną Janka, mego stryjecznego brata, a więc dubelto-we pokrewieństwo. Ich córeczka Zosia miała zaledwie dwa lata, a Janka była w ósmym miesiącu ciąży. Nie mogła się narażać. Ale nie trafiało jej do przekonania to, co do niej mówiłam. Po południu poszłam więc do Wielgoszów raz jeszcze. Po drodze minęłam uzbrojonych gestapowców. Nawet nie wchodziłam do domu. Pamiętam jak dziś, Janka stała na progu, a na moje ostrzeżenie zareagowała: „Już tu byli, pytali o Janka, i poszli...”. Zwróciłam się więc w kierunku zagrody mojej ciotki Grabowskiej, dokąd widziałam poszła matka Janki z Zosią. Coś nie dawało mi spokoju. Chciałam małą wziąć do siebie, ale nie była ubrana, tylko opatulona w taką kraciastą chustę. Dziecko rwało się do mnie, lecz jej babcia mówiła: „Będzie ci płakać w nocy za matką”. Zrezygnowałam, odeszłam, znów wróciłam. Niemcy nadal stali. Drogę do domu miałam odciętą, poszłam więc do drugiej ciotki. Wuj gderał, że będą nieprzyjemności jak mnie tu znajdują (bo

wtedy był obowiązek wywieszania na drzwiach każdego domu nazwisk jego mieszkańców), ale ciotka, dobra kobieta, pozwoliła zostać...

Było ich trzynastu. Jedni nadchodzili od strony Dmytrowic, drudzy — od cmentarza, a trzech stało już we wsi, to byli właśnie ci, których miałam idąc ostrzec najbliższych. Innych też ostrzegałam, ale oni mówili: „A co ja im winien, nic im nie zrobiłem...”. Dotyczyło to zwłaszcza starszych. Młodzi gdzieś się rozprzeczili.

— Gdzie są moje dzieci? — zadawałam sobie pytanie. Widziałam, że starszy z grupą chłopaków bawi się na pastwisku w chowanym. Tam, gdzie teraz stoi krzyż, stała wtedy remiza i oni, wypukowali w jej ściany. Mój syn akurat mrużył, czapkę miał zaciągniętą na oczy. Wypukał, zawołał „idę szukać”, poprawił czapkę i... zastygł z przerażenia. Przed sobą ujrzał dwóch uzbrojonych mężczyzn i psa z szeroko rozwartą paszczą. Zdjął czapkę, „niech będzie pochwalony” powiedział i czmychnął, jak mi opowiadali państwo Witkiewiczowie.

To „pochwalony” chyba go uratowało, bo wkrótce potem w tym miejscu, z którego im uciekł mój Leszek, rozległy się strzały oddane do przechodzącej akurat Kazi Picur — mniejsze dziecko nosła na rękach, drugie prowadziła za rączkę, a z nią szli jeszcze dwaj młodzi ludzie. Zginęli wszyscy. Ale był też inny przypadek. Oto w jednym z domów bawiło się coś z dziesięcioro dzieci. Gestapowcy weszli, wywołali gospodarza, a dzieciarnia w płacz. „To twoje?” — zapytali. Odpowiedział twierdząco. Puścili go wolno, a jego żonę, która przebywała w odwiedzinach u siostry — zastrzelili.

I jak tu zrozumieć postępowanie oprawców? Szukali odwetu, to prawda, ale twierdzą, że gdyby przeprowadzali tę akcję na trzeźwo, nie byłoby hekatomb. Świadczy o tym fakt, że gdy na miejsce przybył ich komendant w towarzystwie zarządcy Liegenschaftu z Zamiechowa, Rent-scha, i rozkazał: „Genug, Genug!”, to ci oprawcy coś mu tłumaczyć wskazali na domy Wielgoszów i Grabowskich. Tam też dokończyli zbrodni. Do dziś mam w uszach niewypowiedziany pisk małej Zosi, którą zastrzelono babci na rękach. Janka schowała się za biurko, dostała więc strzał w czoło... Z mojej najbliższej rodziny zginęło tego dnia przeszło 20 osób! Wielgoszów i Grabowskich jest na kaszyckim cmentarzu w zbiorowej mogile najwięcej.

To wszystko rozegrało się między czwartą a siódmą po południu. Pod osłoną nocy natomiast przysli chłopcy z lasu. Ukrywali się w Trójczycach. Słyszeli strzały. Po spenetrowaniu chałup znaleźli ranną Hendzłowką. Otrzymałam rozkaz zaopiekować się nią. Wyglądała strasznie. Kula przeszła jej oczyma. Siedziałam przy niej do piątej rano, potem zawieźliśmy ją do jej siostry w Wacławicach, a stamtąd już do naszego konspiracyjnego doktora. Zaczka w Przemyślu, który skierował Stefkę do szpitala. We wtorek wieczorem straciła przytomność i w dwa dni później zmarła. Byłam z nią do końca. Pochowana została na Cmentarzu Głównym w Przemyślu, bo Niemcy nie pozwolili przewieźć jej do Kaszyc.

Kiedy wróciłam do wsi, ofiary zbrodni spoczywały już w zbiorowej mogile. Ówczesni panowie i władcy rozkazali pochówek bez żadnych ceremonii, bez udziału księdza. Zwózono więc furmankami na miejsce wiecznego spoczynku ofiary tak ubrane i w takich pozach jak zastygły w godzinę śmierci. Całymi rodzinami...

★

Po wyzwoleniu, mimo sprzeciwów rodziny, postanowiłam — ze względu na dzieci, które trzeba było posłać do szkoły — wyjechać do Przemyśla. Ciężkie to były lata. Miałam kłopoty ze znalezieniem pracy w swoim zawodzie (z wykształcenia jestem nauczycielką, ale nigdy nie uczyłam), chłopcy też nie mogli liczyć na stypendia. Ale jakoś szczęśliwie wykiełkowałam ich na ludzi. Obaj są lekarzami. Do ZBoWiD-u nie należą. Kiedy starałam się o przyjęcie, to — zdaniem komisji — moi świadkowie byli niewiarygodni, ale np. miała prawa ręka z AK ma członkostwo. Ponawiać prośby nie myślę. Mam swoją godność i dumę. Ale chciałabym jeszcze przed śmiercią doprowadzić do tego, aby grób Stefani Hendzel oznakowano białą - czerwoną chorągiewką i aby na tablicy nagrobnej znalazła się wzmianka o tym, że jest jeszcze jedną ofiarą pacyfikacji Kaszyc, chociaż zmarła 11 marca 1943 roku.

Wspomnień MARI EM-MY IWASZKIEWICZOWEJ wysłuchała i przysposobiła je do druku A. BOGUSŁAWSKA

Pamiętkowy krzyż nadgryziony zębem czasu



Świeżo odrestaurowana gotycko-renesansowa cerkiew z pierwszej połowy XVI w., w Posadzie Rybotyckiej zaliczona jest do I grupy zabytków architektury.

Znajdujący się obok świątyni wielki, dębowy krzyż ustawiono — jak głosi wyryty na nim napis — w 1938 roku, w 950 rocznicę chrztu Rusi. Jest to zatem pamiątka ważnego wydarzenia w dziejach naszych wschodnich sąsiadów.

Dziś, po ponad pięćdziesięciu latach, widoczne są na krzyżu wyraźne ślady upływu czasu. Po-

mijając wartość tego obiektu jako przedmiotu rękodzieła ówczesnego rzemiosła ludowego, czy nie warto by się zastanowić nad sposobem zabezpieczenia go, jako cennej pamiątki historycznej?

Można przecież wykonać w drewnie wierną replikę krzyża, a oryginał zdeponować choćby w tej właśnie cerkwi, pozostającej w gestii Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

Jot-Em.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

WIATR



KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty)

2

Enkawudysta z asystą zjawił się koło południa. Miał płaską czapkę z niebieskim otokiem, na kołnierzu „romby”, to znaczy emaliowane prostokąty — oznaki hierarchicznej godności. Później dowiem się, że rangę pracownika Nacjonalnowo Komisarjata Wnuriennych Dieł należy brać o dwa lub trzy szczeble wyżej, niż równorzędny stopień wojskowy. Major lub podpułkownik był generałem. Oficer wyczytywał z listy zgrupowanych w wagonie; trzymał się klucza rodzin, odbaczył obecność. Całkiem inaczej niż w dzienniku klasowym, gdzie zaznaczano właśnie absencję. Oświadczył, że będziemy po drodze karmieni. Na pytanie dokąd jedziemy i czy długo potrwa podróż, odparł: „coś nieistotnego. Czy uciekł ktoś ze stojącego na stacji transportu? Rozmawiałem na ten temat z Mundkiem Wassermanem, nawet rozważaliśmy własne możliwości. Być może uciekła jedna osoba, a może nie.

Cztery wagony dalej siedzieli Skwirzyńscy. Nie powiem — dobrze im tak; nie brali chłopców przecież za na wpół chłopięce konspiracywanie. Sumienie mogłem mieć czyste. Jechaliśmy z powodu naszych „starych”. Staszek, Józek, para młodszych bliźniaków: Romek i Wandzia, matka, babcia Gocmanowa. Też ładny bukiet: szóstka jak obszył. My i oni równy mamy start. Liczne rodziny, a z małą ilością chłopców — mężczyzn, dostaną najbardziej po kulach. Skwirzyński byli w sytuacji średniej. Zaszedłem do nich, z kolei chłopcy pokazali się u nas. Byli też Paratowie. Ojciec oficer, mieszkali u dziadka przy Zamkniętej.

Skład pociągu liczył około trzydziestu pięciu wagonów. Po drodze ani powiększany, ani uszczuplany. Każdy wagon stawał się domem na okres jazdy. Po czasie wyjdzie to tak, że właśnie dwudziestotona buda na kołach oddawać mi będzie obrazy, odczucia, nastroje; a to, co na zewnątrz lub w innych, spłynie, jak zanikające po drodze, widziane tu i ówdzie, splotach śniegu. Pokazali się też familiści z Zamkniętej. I im udało się do nas dobić. Co jeszcze? Nic więcej. To byłoby wszystko.

Trzeba będzie nam ruszyć. Nie myślałem o schnących pochyłościach miasta, obsadzonych pączkującymi sada-

mi. Wieczorem spaly przyłone oszczędzaną elektrycznością. Noc nadeszła bardzo świeża; zaawansowana wiosna udzielała wiatyku na drogę — do zapamiętania. Rosyjskie parowozy gađały nisko i gniewnie, lokomotywy PKP miały głos młodzieńczy, zawodliwy — niósł oddech dawnych podróży. Tymczasem na Wschodzie jakby czekała dojrzałość, przejście z dystansu w basowy timbre. Dorosłość oczekiwana. Może najbardziej oczekiwana przeze mnie; inni chłopcy z wagonu, to już młodzi mężczyźni: Cyganek, Wilek, a Mundek ukończył lat dwadzieścia siedem.

Adieu, Fruziu! Wszelkie niedzielne słońce w konstelacji Barana wykonało ruch ku Kopcu Tatarskiemu. To my ruszyliśmy. Mogła być dziesiąta pod moskiewskim kurantem, czyli dziesiąta i na naszych zniewolonych zegarkach.

Słychać głos lokomotywy, Boże powrót daj

szczęśliwy!...

Ilu zabrano tej nocy? Przemysł oddał rodzin niespełna trzysta, jak wspominałem; licząc na trzydzieści kilka wagonów — po siedem — osiem rodzin w jednym. Nasz wagon dawał przeciętną niecałe cztery osoby na rodzinę. Nie była to zła reprezentacja — próbka statystyczna obejmowała prawie trzy procent masy. Wyjechało zatem w sumie trochę mniej niż tysiąc osób. Zestaw zawodów w wagonie przychyłał się ku ludziom skromnej pracy: kolejarza, urzędnika państwowego, policjanta, nauczyciela, Rakowa była gospodynią domową o kondycji sprzedawczyni na Rynku, a Cygankowa żoną kupca. Celownik antyinteligentki najtrafniej uderzał w nas samych — trudno zaprzeczyć. Aresztowani ojcowie i synowie rodzin, z dwoma wyjątkami, byli to podchorąży w wojennej służbie lub młodzi oficerowie rezerwy. Został napiętnowany udział w obronie państwa. W tej chwili jesteśmy w sędnie sprawy: tak czy inaczej wywołano po prostu Polaków.

Powróćmy do kryterium wyboru. Brano wskazania praktyczne: opinie dołów czyli peryferii, uwidoczniona, być może, we wcześniejszych rządzonych listach proskrypcyjnych: dowiedziony obywatelski stosunek do Państwa

Polskiego. Także — służba wojskowa. Generał Władysław Anders, w książce „Bez ostatniego rozdziału”, podaje liczbę zagarniętych w latach 1939—1944, to znaczy: internowanych wojskowych, „graniczników”, z rejestracji oficerskiej i podoficerskiej, z mobilizacji do Czerwonej Armii i do tak zwanych „strojbatalionów” (batalionów budowlanych), ludzi z powstającej konspiracji oraz aresztowanych za przedwojenny status cywilny względnie za służbę państwu, wraz z wywiezionymi rodzinami — na półtora miliona osób. Władysław Póbobg-Malinowski, w dziele „Najnowsza historia polityczna Polski”, t. III, ogólną tę liczbę podwyższa do 1 700 000 — w tym członkowie rodzin: 1 080 000. Przy podziale na poszczególne przesiedlenia wygląda to u niego następująco: 10.2. 1940 przetruciono 220 000; 12/13.4. 1940 — 320 000; w czerwcu i lipcu 1940 — 240 000, a od kwietnia do czerwca 1941 — 300 000. Ogólną liczbę zagarniętych podaną przez Poboga podtrzymuje Stefan Korboński w „Polskim Państwie Podziemnym”. Spotkałem się również z ilością 1 300 000 lub 1 350 000 (...).

Wywózka

Mogło się wydawać, że droga potrwa kilka dni. Wyrobiona w ostatnim półroczu podejrzliwość szeptala o dłuższej jeździe. Ostatecznie nie oczekiwaliśmy wysiadki ani w Medyce, ani w Mościskach (gdzie szeroko stosują małe, nie obowiązane sznurkiem ligawki, czyli fujarki, oraz gdzie mieszkają duże fujary, fujary z Mościsk, czyli durnie), ani w Gródku Jagiellońskim, gdzie słowiki śpiewały królowi Władysławowi Jagielle w ostatnich godzinach życia, ani w Zimnej Wodzie, gdzie (a mowa o pospiesznym) podobno nie staje. Opuściliśmy pas pięćdziesięciokilometry mierzony od kordonu, po wojnie wmawiany chcącym tego słuchać, jako strefa rzekomego granicznego rygoru. I właściwie nie, tyle że jedziemy. Jechaliśmy prawie jak w sypialnym — na leżąco. Nie marznąć — dni były ciepłe. Pudłem nie obciążonym szczególnie przy dwudziestotonnej wydolności, więc nie trzęsącym. Zresztą i umiarkowana szybkość jazdy mało udzielała wzruszeń. Po

szerszym od naszego torze o czternaście centymetrów — w daleki świat. Skupieni w rodzinnym kręgu na ważne chwile życia: na czas posilków. Wtedy ciche rozmowy zastępowało ciamkanie, czasem komuś się odbiło, myślałem: kto to być może? Skrobanie łyżki w garneczku, swarliwy głos towarzyski Dworzaczka, którą dalej, dla wygody i obrazując faktyczny stan rzeczy, będę nazywał Dworzaczkową. Jedzenie wyciągano z zapasów. Próbowano przyrządzić też coś gotowanego na rozpalonym piecyku. Chwalono Mundka przezorność: było co dorzucić do ognia.

Poza oknem leżał kraj cichy, woda schodziła z pół, strumienie pod licznymi mostkami szumiały. Przybrzeżne witki kładł przypływ, śnieg tylko w rozpadlinach, porowały, nikiący. Chłop wychodził z pługiem w pole, przesłaniał ręką oczy, patrzył na nasz transport. A my nie, tylko: dalej, dalej! Bardzo bym chciał zamienić się z tym chłopem, nawet z jego koniem. Ziemia pachniała do zapamiętania odkrytą skibą, nawozem, runią. Któż mógł wiedzieć, że pachnie na do widzenia. Lwów miał stację wzoru wiedeńskiego, z obłym szklanym dachem nad peronami; wybita szyba dawała trochę błękitu.

Po minięciu Lwowa natrafiliśmy w innym wywózkowym transporcie na kilka wagonów ładacznic. Stanęliśmy pod wyjazdowym semaforem ramię w ramię. Okno w okno. Zachwycające młode dziewczyny, brzydkie stare rajfury. Rozwydrzone, głośne. U nas tylko Mundek krył oczy (nie wiem jak często odwiedzał Lwów — transport zresztą niósł i przemyskie piękności). Wolał Mundek nie wyglądać na zewnątrz. W sąsiednich oknach poznawały klientelę, wywoływały niezapomnianych, kochanych Miśków. W wagonach wybuchyły sprzeciły: „To ty ją znasz, taką-owaką!...”. Słowa zazdrości matek, żon. Tak oto zaraz i polityczną, jaką byliśmy sami, i zaraz moralną, jaką, być może, były one — na równi usuwano z radziańskiej Ukrainy. Poczulem wspólnotę losu z przedstawicielkami najstarszego zawodu świata.

Trzeciego lub czwartego dnia jazdy, po minięciu Podwołczysk, pokazała się pierwsza wesz. Schwytana na gorącym uczynku przez blondyna. Głośno zapowiedziana. Wnoszę stąd, że nikt nie poczynał się do winy. Wszyscy w wagonie mogli tedy spokojnie wykreślić granicę pomiędzy tym, co przed, a tym, co po. Jeden etap — drugi etap. Atrakcyjność jednostkowego spotkania już nie powróci. Nadejdzie fala, przyniesie dyskretne poruszenie barkami, kręcenie głową; dłoń powędruje za kołnier albo pachę, czasem głębiej. (...)

Półgłośne rozmowy przebiegają pod taką kół. Najczęściej rozmawiano o przyszłości: jak długo potrwa podróż? dokąd nas wiozą? Za co wiozą? — o to nikt nie pytał: skutki wyprzedzały przyczyny. Zresztą przyczyny mogło nie być — zostawał skutek, jako fakt powstały bez przyczyny. (...)

Na lewym skrzydle spała babcia. Graniczyla z Cyganekami. Torchanowa ze swoją czeredą zajęła przycę pod nami, co się jej nie podobało. Naprzeciw Wassermanowie, Kippowie, Smigielscy, Dworzaczekowie. Z tłumoków wyjęto materace i pościel. Poja-

śniało w wagonie od bieli. Bagaże ulokowano pod najniższą narą, jedną i drugą.

Droga na pewno dłużyła się — nachodziło odrętwienie, może rezygnacja. Najlepiej, oczywiście, i jazdę, i wzrastające oddalenie, znosili młodzi. Kilka razy wywoływano z wagonu naszych półmężczyzn. Z dworcowej restauracji przynosili cylindryczne wiadra z kaszą. Zółta i drobna. Gotowana na rosole? z włóknami mięska? Hm!... Ani to kasza hreczana, ani pęczak, ani grysik, ani kukurydzianka. Tak zwane pszono, czyli jagły. Częściej od kaszy — w ciągu podróży otrzymanej trzy albo cztery razy — dostarczano kipiaku, czyli wrzątku. Praktyczny wrzątek pozwalał na szybkie przygotowanie prawie zagotowanego napitku. Dyspozycja ciepła w rękach władzy, centralne ogrzewanie. Niemowląt w naszym transporcie nie słychać, stąd i o mleko nie wołano. Postoje w Stanisławowie, Tarnopolu, Podwołczyskach urok miały przez możliwość wyskokienia z wagonu. Starsi siedzieli na miejscu, zatrzymywani niewygodnym stopniem z wysokiego, bądź co bądź wozu, w postaci metalowej kłamy. Ale wyskok dla młodych bliźniutki. Strielkowie obstawiali skład; „dawaj, nazad!, dawaj, nazad!”. Kiedy słońce przygrzało i dokuczyło pragnienie siostra uznała, że moja kolej. Dotąd nie musiałem, byli starsi: obaj Wassermanowie i Janek Cyganek. Z cylindrycznym wiadrem po kaszy wyrzwałem do stacyjnego kranu. Sraźnik krzyknął: „Stój!, stoj!”, zarepetował karabin. Zrobiłem kilka kroków. Podniósł broń. Miałem jeszcze z trzydzieści metrów. Zawróciłem.

Zainteresowaniem naturalnym, związanym albowiem z naturą, cieszył się wagonowy wychodek. Przy coraz gorszej sławie. O nieszczelnej zastanie, skrajnie niewygodny. Szczególną wstydlivością obdarowywał kobiety. Chyba łagodna trzydziestolatka Zosia Kippówna odczuwała największą despektu.

Być może to Pokucie, bliskie na mojej mapie, jaką miałem w pamięci, dawało teraz słońca. Albo bliskie mojemu wspomnieniu dzięki wakacyjnemu pobytowi. Granica państwa na Zbruczu przyniosła nową prowierkę, czyli przegląd. Lista w niewyrobnym ręku, w krótkich palcach. Czy lista ta sama, co przed czterema dniami — to wie tylko urząd. Nasz świat o odwróconej logice; powiedziałem: jakby w świecie tym skutki funkcjonowały bez przyczyn, albo wyprzedzały przyczyny — do normy wracał przez zwykły absurd: jeżeli już zostaliśmy przyjaźnie przyłączeni do metropolii pod nazwą Zachodnia Ukraina, to po co teraz, ten kordon? Pytanie przecież jednym państwem. A tu posterunki bojów, zaskiki po obu stronach chwiejnego mostu. (...) Przeniosłem wzrok na przybysza, zeskończyłem z przycy. Niebiesko-czerwona czapka enkawudysty. Wyczytywanych ogładał dokładnie. Sam wywołany, odpowiedziałem: „Jestem”. Dodałem: „Na razie!”. Spojrzał na mnie dłużej, niż na innych. Zaraz trochę straciłem oddech, jak pociąg ruszył: opuszczałem kraj. Którędy będę wracał do domu? (...)

(c.d.n.)

„Miss Polonia '89”

Piękne, piękniejsze...

W tej dziedzinie bezkrólewie na pewno nam nie grozi. Kandydatek do korony „Miss Polonia” z każdym rokiem jest ponoć coraz więcej, co potwierdza rosnące zainteresowanie tym konkursem. Kiedy w 1975 roku przeprowadzono reformę administracyjną kraju nie przypuszczano zapewne, że jednym z nielicznych atutów tej (jak się dziś powszechnie uważa) chybionej operacji, będzie fakt, iż nie siedemnaście dziewczyn, ale aż 49 ozdobi swoje głowy insygniami piękności wojewódzkiego szczebla.

Miss województwa przemyskiego wybierano w tym roku na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu. Zanim

jeszcze rozpoczął się koncert estradowy, urozmaicający konkursowe prezentacje, zgromadzona publiczność mogła z uwagą obserwować emblematy reklamowe lokalnych sponsorów, stanowiące główny element scenograficzny tej imprezy. Cóż, nieodzownym składnikiem konkursu „Miss Polonia” (a na wyższych szczeblach wręcz najważniejszym) są właśnie sponsorzy, fundatorzy atrakcyjnych nagród reklamujących tym sposobem walory swoich firm. Tak więc uroda i biznes splecione są ze sobą nierozdzielalnym węzłem.

Do konkursowej rywalizacji (milsze byłoby chyba określenie — zabawy) przystąpiło w Jarosławiu siedem dziewczyn. Stolica województwa nie była w ogóle reprezentowana (nie po raz pierwszy brak w Przemysku większego zainteresowania tą imprezą, choć pięknych dziewczyn przecież nie brakuje), dominowały jarosławianki, a akces do tytułu zgłosiły nawet dziewczyny na co dzień mieszkające poza naszym województwem. Nie było w tym przypadku żadnej regulaminowej nieściśłości, bowiem zasady konkursu „Miss Polonia” nie są nadmiernie sformalizowane i nie podlegają sztywnym, administracyjnym ograniczeniom. Z dowodu osobistego kandydatki sprawdza się wyłącznie obywatelstwo (musi być polskie), stan cywilny (panna bezdzietna) oraz wiek (od 18 do 24 lat). Nie ma natomiast ograniczeń terytorialnych i każda kandydatka startować może w eliminacjach w dowolnym miejscu.

Prezentacje siedmiu odważnych połączono z występami artystów Estrady Rzeszowskiej (głównego organizatora konkursu w naszym regionie), a największy aplauz wzbudziła popularna piosenkarka Danuta Morel. Publiczność najbardziej emocjonowała się jednak pretendentkami do tytułów piękności. Poruszały się one po scenie uśmiechnięte, bardziej lub nieco mniej swobodnie i naturalnie, walczące z mniejszą lub większą trema. Członkowie jury, pracującego pod przewodnictwem dyrektora MOK Jana Aaba, wycężali wzrok, by ocenić nie tylko urodę, ale i wdzięk, gust, ruch — słowem wszystkie niezbędne składniki. Prowadzący przegląd Julian Woźniak starał się w krótkiej konwersacji wysłuchać inteligencję, elokwencję i refleks kandydatek. Na ogół wychodziły z tej próby obronną ręką.

Wreszcie ogłoszono wyniki. Miss województwa przemyskiego została Anna Andruszko, pochodząca z Sanoka, studentka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W jej otoczeniu znalazły się: I wicemiss —

Marta Wojtyna, zamieszkała w Tryńcu, pracownica Sądu Rejonowego w Jarosławiu, II wicemiss — Małgorzata Jakubów z Żurawicy, uczennica Zespołu Szkół Gastronomicznych w Jarosławiu i III wicemiss — Jolanta Pakla, jarosławianka, zatrudniona w Hucie Szkła. Szarfy z tytułami otrzymywały one z rąk Moniki Nowosadko, Miss Polonia '87. Nie brakło też nagród i upominków (m. in. wczasy krajowe, zegarki elektroniczne, komplety kosmetyków, tort) ufundowanych przez: Hutę Szkła, „Jarlan”, jarosławski Oddział PSS „Społem”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu, Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Carpatia”, Jarosławskie Domy Handlowe „Igłopol” i funkcjonującą od paru miesięcy Wielobranżową Spółkę Produkcyjno - Usługowo - Handlową „MJC” w Jarosławiu. Tytuł „Miss publiczności” zdobyła Marta Wojtyna, wyprzedzając o ułamek decybela Jolantę Paklę.

Konkurs „Miss Polonia”, reaktywowany na początku lat osiemdziesiątych, wzbudzał początkowo tzw. „mieszane uczucia”. Oprócz pochwał i komplementów nie brakło również głosów dezaprobaty. Nie służyły imprezie różne prawdziwe i wyimaginowane afery, o których z upodobaniem rozpisywała się prasa. W pierwszych latach udział w konkursie rzeczywiście wymagał od kandydatek niemało odwagi. Zdarzył się nawet przypadek pikietowania lokalu, w którym odbywały się eliminacje, przez przeciwniczki konkursu, przestrzegające tym sposobem zdrową część społeczeństwa przed przemyśleniem do nas z Zachodu rozpusty.

Zmiany w społecznej mentalności nie następują zbyt szybko i zapewne długo jeszcze konkurs ten nie będzie przyciągał u nas takiej liczby kandydatek jak w innych krajach, gdzie tradycja podobnych imprez jest długa i bogata. Finały rywalizacji o tytuł najpiękniejszej Polki zawsze jednak będą ekscytowały publiczność. Chodzi tu przecież o wielkie pieniądze i możliwość zrobienia błyskotliwej kariery. Niejednej dziewczynie — udany start w konkursie diametralnie odmienił życie.

Świat wielkiego biznesu nie jest aż tak dostrzegany na niższych szczeblach — bo tu nikt chyba nie ufunduje Toyoty czy wczasów w Acapulco. Tak więc — choć brzmi to nieco paradoksalnie — im niższy szczebel tym impreza może być sympatyczniejsza, bardziej bezpretensjonalna i mieć może przede wszystkim zabawowo - relaksowy charakter. I w tym tkwi zapewne nie w pełni dotąd wykorzystywana szansa spopularyzowania tego konkursu. Może dobrze byłoby poprzedzić wojewódzkie eliminacje na przykład wyborami miss na szkolnej zabawie, w klubie kultury, w dyskotekce — wszędzie, gdzie potraktować to można jako zabawę „na luzie”. Ale jest to już sugestia na rok przyszły.



dla
młodzieży szkół
ponadpodstawowych:
„Moje ambicje,
moja przyszłość —
nadzieje i obawy”

Redakcja „Życia Przemyskiego” oraz Jerzy Dunin - Brzeziński przy współudziale Wydziału Kultury UM, a także Wydziału Oświaty i Kultury KW PZPR ogłaszają konkurs dziennikarski dla młodzieży szkół ponadpodstawowych pod hasłem „Moje ambicje, moja przyszłość — nadzieje i obawy”. Konkursowe hasło traktujemy jako pretekst do nieskrepowanej osobistej refleksji o życiu, wyrażonej w dowolnej formie publicystycznej.

Prace w maszynopisie lub czytelnym rękopisie (minimum 3 strony) przysyłać należy pod adresem: Redakcja „Życia Przemyskiego”, 37-700 Przemyski, ul. Waryńskiego 15 — w terminie do 20 maja br. Prace winny być podpisane imieniem i nazwiskiem, opatrzone adresem autora, nazwą szkoły, wraz z podaniem klasy do której autor uczęszcza. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu, w dniu zakończenia roku szkolnego. Ogólna pula nagród wynosi 50 tys. zł. Najlepsze prace (w całości lub we fragmentach) mogą być publikowane na łamach „Życia Przemyskiego”, a wówczas autorzy otrzymaliby honoraria, zgodnie z obowiązującymi stawkami autorskimi.



Monika Nowosadko koronuje miss województwa Annę Andruszkę (zakwalifikowano ją do udziału w eliminacjach strefowych).



Galeria wicemiss: pierwsza z prawej — Marta Wojtyna (I wicemiss), trzecia z prawej — Jolanta Pakla (III wicemiss), pierwsza z lewej — Małgorzata Jakubów (II wicemiss).

Fot. R. PAWŁOWSKI

ZDZISŁAW SZEŁIGA



NIE TYLKO MANHATTAN

Wiek — 33 lata, wykształcenie — wyższe (magister chemii), życiowa pasja — kosmetyki, wykonywany zawód — producent, zasada w prowadzonym biznesie — najwyższa jakość światowa, perfekcja wykonania. Człowiek, bez większej przesady, bardziej znany w Nowym Jorku czy Paryżu, niż w rodzinnych stronach. Jedyny przedstawiciel krajów socjalistycznych w — liczącym dwa tysiące członków — amerykańskim Stowarzyszeniu Chemików Kosmetyków (SCC). Za kilka dni, 12 marca, znów spotka się na drugiej półkuli ze światową „śmietanką” branży kosmetycznej, z biznesmenami, których nazwiska i firmy znane są w zasadzie jedynie stałym klientom działów kosmetycznych w sklepach „Pewexu”...

NOWY JORK, PARYŻ, CHICAGO, AMSTERDAM — TO PODSTAWOWE MIEJSCA DOCELOWE ZAGRANICZNYCH WOJAZY OSTATNICH KILKU LAT. Co dają młodemu przemysłowicowi poza niewątpliwą satysfakcją bycia w tzw. wielkim świecie? Przede wszystkim wiedzę i nowe doświadczenia zawodowe: rozeznanie w najnowszych zamysłach i aktualnie obowiązujących trendach. Tylko ścisły kontakt ze światową czołówką pozwala zadbać o najwyższej klasy surowce niezbędne do prowadzonej w kraju działalności produkcyjnej. A zaczęła się ona, przed z górą pięciu laty, od płynów do czyszczenia głowic magnetofonowych i płyt gramofonowych. Później były

własnej koncepcji stylowe dezodoranty, a teraz „na tapiecie” są lakiery do paznokci — uważane za najlepsze w kraju. Przyszłość, niezbyt już odległa, przyniesie coś nowego...

— Wprowadzenie nowego wyrobu do produkcji trwa bardzo długo, a poprzedzają je czasochłonne, bardzo drobiazgowo, kosztowne badania i analizy, które bezwzględnie muszą wykluczyć jakąkolwiek szkodliwość dla zdrowia użytkowników. Wtedy dopiero Państwowy Instytut Higieny daje atest. Tymczasem ulgi celne wzmożły żywiołowy import kosmetyków z różnych stron świata, które trafiają na nasze bazyry bez jakiegokolwiek ograniczeń i badań, mimo że są sporządzane z surow-

ców niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone, że i z takich, które na rynku wewnętrznym danego kraju, w którym są wytwarzane, nie mogą być używane. Tym samym bazarowy klient jest narażony na różnorodne konsekwencje zdrowotne. Osobiście nie byłbym np. taki pewien efektów jakie przynosi dla zdrowia kobiet używanie tak modnych, ale tandetnych palet z cieniami produkcji tureckiej. Kto czuwa nad ich produkcją, kto wie z jakich surowców i w jakich warunkach są produkowane? Sądzę, że gdyby te i im podobne kosmetyki miały być sprowadzane kanałem oficjalnym, czyli musiałyby być poddane szczegółowym badaniom, nie byłoby ich na naszym rynku...

Na Zachodzie kosmetyki są trzecią — po lekach i żywności — grupą towarów objętych specjalnym nadzorem różnorodnych rządowych agend. Nikt nie wyrazi zgody na ich produkcję, jeśli nie ma gwarancji absolutnego bezpieczeństwa, iż nie spowodują uszczerbku na zdrowiu tych, którzy je kupują.

ste koszty produkcji wraz z zyskiem firmy. Spi po 3—4 godziny na dobę, bo nieustannie „siedzi” w różnorodnych badaniach i analizach. Odkrywa nie znane dotąd receptury i kosmetyczne walory wielu surowców. Od pewnego czasu poważnie „kręci się” wokół tych roślinnych i — można mu wierzyć — nie bez powodu.

W MAŁYM ZAKŁADZIKU, A RACZEJ — LABORATORIUM, POWSTAJE PONAD TRZYDZIEŚCI KOŁORÓW LAKIERÓW DO PAZNOKCI. W przygotowaniu ogromna, bo w blisko 40 kolorach, kolekcja szminek, a w zanadru kolejna, wielce nęcąca, oferta — cienie do oczu i powiek. Rodzi się tym samym w naszych stronach duże, liczące się w kraju, centrum kosmetyki kolorowej. Powstaje ono w terenie „dziewiczym”, pozbawionym przecież jakiegokolwiek tradycji w tego rodzaju produkcji.

Nasz człowiek w SCC nie nadaje swojej inicjatywie rozgłosu, wręcz przeciwnie — prosi nawet, by ewentualne słowo pisane „stonować”. Bynajmniej nie dlatego, że nie jest pewien swych planów czy też dba o to by rodzima konkurencja o nich się nie dowiedziała. Nie boi się konkurencji — może bowiem „zabić” ją nie tylko perfekcyjną jakością, ale i ceną. Nie idzie w swojej działalności produkcyjnej na „masówkę” — celem jest jakość, która musi odpowiadać najwyższemu światowemu standardom. I odpowiada, czego dowodem „papiery” z różnych stron świata.

Sprzedaje swoje wyroby w całym kraju, jest już obecny na zagranicznych rynkach. Spora partia lakierów „sonduje” Kraj Rad, w przygotowaniu duży kontrakt z Czechosłowacją. Gdyby tylko chciał — ale chcieć a móc to dwie różne sprawy — geografia eksportu byłaby bardziej imponująca, bo eksponowane już w ekskluzywnych zachodnich salonach lakiery z Przemysłu nęcą, wręcz prowokują tamtejszych biznesmenów do robienia interesów z młodym wytwórcą. I co on ma powiedzieć firmom nakładającym go np. do eksportu na rynki Azji i Afryki via USA? Ze aktualnie nie wie kto w kraju wykona efektywne opakowania?

Najwyższej jakości surowce, najnowsze światowe technologie — to musi kosztować. Nic zatem dziwnego, że lakier z firmy zatrudniającej... 12 pracowników uchodzi za drogi, może nawet ekskluzywny. Buteleczka za 1500 złotych budzi mieszane uczucia u wielu pań, ale gdyby nie podatki i marże handlowe kosztowałyby tylko... 650 złotych, bo tyle wynoszą rzeczywi-

— Potężne firmy nie unikają kontaktów z takimi jak moja. One doskonale wiedzą, że jeśli dziś zakupię surowiec za marnych tysiąc dolarów, to następnym razem mogę tę sumę zwielokrotnić, bo pigmenty, barwniki czy środki konserwujące są mi niezbędne. Tam nie usłyszę „Niech nam pan d... nie zawraca tak małym zamówieniem”, tam nie trzeba prosić się o cokolwiek...

Marcowe forum SCC upłynie zapewne na kolejnych „podchodach” biznesmenów zainteresowanych coraz mocniej naszym krajem i skłonnych w nim inwestować. Spore pieniądze, nawet po 10—20 milionów dolarów. A kto jeśli nie jedyny „socjalistyczny” członek stowarzyszenia lepiej nadawałby się do roli „łącznika”? Chemik z dyplomem UJ, na razie — jak mówi — nie czuje się na siłach zarządzać takim kapitałem, ale kto wie, może kiedyś Przemysł stanie się bazą wypadową dla zachodnich producentów kosmetyków coraz żywiej interesujących się rynkiem radzieckim. W takim kontekście, to chyba kolejny plus dla projektu utworzenia u nas strefy wolnocelowej.

W jakim kierunku „ustawia się” w tym sezonie produkcja kosmetyków, czym zechcą podbić serca i gusty pań?

— Dominować będzie biel, która na paznokciach i ustach ma spełniać rolę „koloru ochronnego” przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych, a podobne walory zdradza też zielen i kolor niebieski. Biel gwarantująca bezpieczeństwo i niecodzienną w wyglądzie kobiety — intrygującą, powabną. Po powrocie ze Stanów będą znać już wszelkie szczegóły, bo renomowane firmy nie kryją swych pomysłów...

Mała „prowincjonalna” firma tylko w styczniu i lutym br. przysporzyła państwu — w formie podatków — 20 milionów złotych. Ta kwota uzasadnia również społeczny sens istnienia „drobnych” przedsięwzięć. Po stronie mniej efektownej, by nie powiedzieć — wstydlivej, trzeba dostrzec wieloletnie bezskuteczne starania o telefon, ułatwiający kontakt ze światem, nie tylko tym z okolic Manhattanu, gdzie najbardziej zawsze krepują go próby: — Podaj mi koniecznie swój numer telefonu...

Z. BESZ

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU
/ felieton wędrujący /

Gdzie to równouprawnienie?

Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet świadczą — niestety — o braku faktycznego równouprawnienia płci. Bo jeżeli byłoby inaczej, święciłbyśmy także Międzynarodowy Dzień Mężczyzn. To nie są czcze wymysły mego chorego rozumu — naprawdę. Proponuję więc (zamiast okolicznościowych umizgów) zastanowić się, dlaczego w specjalny sposób wyróżnia się panie jako takie, a ponadto matki i babcie (które też mają swoje święta dodatkowe) — a mężczyzn, w całej ich masie, nie (ostatnio wymyślone kadłubowe dni ojca i dziadka nie są powszechnie obchodzone, bo na ogół nie wie się kiedy one przypadają). Czyż nie mam racji,

że nas — chłopów — traktuje się po macoszemu? I jakże się dziwić, że skrzywdzeni, niedocenieni, mężczyźni topią swój żal w alkoholu, co w sposób demonstracyjny czynią szczególnie 8 marca...

Cóż, powiedziałem co mnie boli od dawna. Nie liczę wprowadzić na zrozumienie u płci przeciwnej, miłościwie nam panującej, ale jakos łżej zrobiło mi się na duszy. Nabrałem nawet odwagi do zgłoszenia rewolucyjnej propozycji:

— Panowie, zbuntujmy się i ustanówmy Dzień Mężczyzn. Jakaś luka w kalendarzu się znajdzie, mimo rozlicznych świątecznych dni, tygodni, dekad i miesięcy (nie będę ich wymieniał z nazwy). Gdyby okazało się, że są jednak trudności, proponuję na pewno wolny 29 lutego (przynajmniej raz na cztery lata pohlali-byśmy na własnym „weselu”).

Czy znajdę poparcie u męskiej braci? Nie wiem, nie wiem... Mam pewne obawy, gdyż przedstawiciele mojej płci są na ogół tak krótko trzymanii (choć czasem „podskakują” i udają herosów), że nielato im będzie zdecydowanie wejść pod rozwinięty przeze mnie sztandar walczących o równouprawnienie. Świadom tego, mimo wszystko ryzykuję i wzywam was — panowie, kolezdy, przyjaciele — do szeregu...

A potem pewnie odliczymy: raz, dwa, trzy... — i pójdziemy po kwiatek dla naszych. Ew. Cholera, jacy jesteśmy słabi i przywiązani...

JÓZEF GOTAR

SWOJSZCZYNA

S. Kędzierski był znanym w Przemysłu działaczem młodzieżowym, toteż opowiadaniem przygody jaka go spotkała bawiono się znakomicie.

Przed pewną uroczystością, na której obowiązywał wizytowy strój, poszedł do sklepu kupić czarne półbuty. Do do-

mu wrócił zadowolony — wystrojona na medal żona czekała na niego z niecierpliwością. Jakież jednak było jej przerażenie, gdy okazało się, że mąż — daltonista przyniósł czerwone buty! Oczywiście z wizyty wyszły nic.

☆

To było w latach pięćdziesiątych. Z Warszawy do Przemysłu przysłano wagon prostytutek z zaleceniem, ażeby na okres lata skierować je do pracy w PGR. Nie wszyscy byli przekonani co do zbawczego wpływu tego przedsięwzięcia na „gruzinki” (Warszawa była pełna gruzów), ale rozkaz rozkazem. Kazano dziewczętom słaść na ciężarówkę i zawieziono je do PGR w Kotowie koło Birczy.

Po kilku tygodniach prokurator powiatowy Chłonek otrzymał informacje: „W Kotowie Sodomia i Gomera! Tylko ognia bożego brakuje”.

Okazało się, że wcześniej, w tym samym rezerwie ulokowano junaków. Reszta można sobie dośpiewać.

skl



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 28 lutego:

koldra puchowa 45 tys. zł; lokówka elektryczna — 2 tys. zł; żelazko elektryczne — 4 tys. zł; czajnik elektryczny duży — 7 tys. zł, mały — 3 tys. zł; grzejnik elektryczny — 18 tys. zł; cerata na duży stół — 2600 zł; torba damska „Shampping” 1200 zł; nożyce krawieckie — 1500 zł; przybory kreślarskie — 2500 zł; koc wełniany — 17 tys. zł; gryzaczek niemowlęcy — 300 zł; kredki szkolne (6 szt. — 300, 12 szt. — 700 zł, w metalowym pudełku 2200 zł); su-

kienka do kołnisi 10 tys. — 22 tys. zł; ubranko chłopięce granatowe — 12 tys. zł; rajstopy dziewczęce białe 1200 zł; pisanka z drewna — 200 zł; koszyczek wiklinowy wielkanocny — 700 zł; serwetki białe (3 szt.) — 750 zł; baranek wielkanocny z cukru 250 zł; inne zwierzątka z cukru od 200—300 zł; tabliczka czekolady — 1800 zł; szymbkownik — 14 tys. zł; samowar duży — 45 tys. zł; skarpety męskie frotte — 500 zł.

Na rynku nabiałowo-warzywnym:

jajko — 30—35 zł; litr śmietany wiejskiej — 800 zł; płaskanka sera — 200—250 zł; kg jabłek — 170—240 zł; kg marchwi — 200 zł; kg pietruszki — 400 zł; główka kapusty białej — 150—200 zł; por — 25 zł; seler — 40 zł; pół litra cebuli dymki — 300 zł; wiązanka bazi — 100 zł; bukiet sztucznych kwiatów 280 zł; kg pieczarek — 2200 zł; kg ziemniaków — 70—80 zł; kg masła wiejskiego — 750 zł; kg czosnku — 500 zł.

W Jarosławskiej hali targowej:

kg schabu z uboju gospodarczego — 1800 zł; karkówka — 1700 zł; kg cebuli — 180 zł; kg marchwi — 160 zł; kg pietruszki — 400 zł; natka pietruszki — 160 zł; kg jabłek „Starking” — 280 zł; 10 dag pieprzu — 1000 zł; 10 dag migdałów — 800 zł; wiązka bazi — 100 zł; czekolada „Croquer” lub „Promana” — 2000 zł; chałwa — 490 zł za 25 dag; jedno opakowanie trufli — 430 zł; papryka w tubie — 800 zł; owoce w masie kakaowej, jedna paczka — 600 zł; baranek wielkanocny z cukru — 350 zł; zajacek z cukru — 300 zł; zestaw wielkanocny (zajacek i pisanki z czekolady) — 2000 zł; kakao rozpuszczalne „Schovit” — 4000 tys. zł; kg pieczarek — 2200 zł; rękawice białe damskie — 1300 zł; rękawice długie wieczorowe — 2340 zł; film odwracalny — 1600 zł; pisanka z drewna — 300 zł; kołnier z białego lisa — 60 tys. zł; kurtka skórzana męska (jap.) — 139 tys. zł.

TWIGGY

Czy jesteś prawdziwą kobietą?

(psychotest)

1. Twoją pierwszą dorosłą sukienkę...

- a) wybrali rodzice (5)
- b) sama sobie wybrałaś (10)
- c) nie pamiętasz, czy kiedykolwiek taka była (0)

2. Narzeczeństwo to...

- a) coś, co było między babcią a dziadkiem (5)
- b) najpiękniejszy związek dwojga ludzi różnych płci (10)
- c) oszustwo (0)

3. Seks dla ciebie to...

- a) luźna gra sportowa (0)
- b) uzupełnienie intymnego kontaktu z mężczyzną (10)
- c) różnie bywa (5)

4. Miłość...

- a) zdarza się tylko raz (5)
- b) zdarza się wielokrotnie (10)
- c) raczej jej nie ma (5)

5. Kobięca uległość...

- a) istnieje tylko w kobiecie zakochanej (10)
- b) bywa, że jest (0)
- c) jest mitem, bo bardziej ulegli są mężczyźni (5)

6. Dom to dla ciebie...

- a) sanktuarium (5)
- b) miejsce towarzyskich spotkań (0)
- c) coś może w marzeniach (10)

7. Mężczyzna to:

- a) opieka (5)
- b) współtowarzysz życia (10)
- c) zbędny bagaż (0)

8. Women liberation to ruch...

- a) kobiet, które wiedzą czego chcą (0)

b) dziewcząt z kompleksami (10)

c) nie mam zdania (5)

9. W lustrze...

- a) widziałam się raz (5)
- b) oglądam się codziennie (10)
- c) zawsze widzę kogoś innego (0)

10. „Byłam z mężczyzną i przeżyłam chwile niecierpliwości. Zawiódł mnie, gdy tak bardzo go potrzebowałam. Przerzucił tym odszedł”. Co robisz w tej sytuacji?

- a) Kocham go i szukam z nim kontaktu (10)
- b) niech sobie radzi sam (0)
- c) nie zdarzyło mi się to (5)

80—100 pkt. Jesteś prawdziwą kobietą. Twoja zdolność do dawania i przyjmowania radości zmysłowych jest pełna, a zarazem zachowujesz wiele wrażliwości wszelakiej. Można cię kochać i ciebie samą stać na wielkie uczucie. Umiesz być despotyczna i uległa. Mężczyzna potrafi tobą rządzić, jak ty na to zezwolisz. Do szczęścia tylko krok!

40—75 pkt. Może twoja sytuacja sprawia, że nie wiesz, jak zachować się w sytuacjach naprawdę dla ciebie ważnych. Za często w twoich poczynaniach dominuje strach „kobiecość”, która nie pozwala ci na śmiałość i korzystne dla ciebie decyzje. Czy warto to zmieniać? Chyba nie. Dobrze jest być słodką kobietką.

0—35 pkt. Weź się w garść! W ten sposób całe życie można przeżyć bez sensu. Niejeden mężczyzna wiele by dał, aby być z tobą. Daj mu tylko szansę.

Om

Fot. R. PAWLOWSKI



Horoskop

RYBY (21 II — 20 III)

Los znowu zaczyna Was doświadczać. I to w paskudny sposób. Musicie znaleźć jednak w sobie dość siły, aby mu stawić czoło. Załamanie bytoby najgorszą rzeczą w tej sytuacji. Trzymajcie się zatem!

BARAN (21 III — 20 IV)

Zrobiła się z Ciebie taka „Zosia-samosia”. Od nikogo nie chcesz się uzależniać. Jest to jednak nieuniknione, nie żyjesz bowiem na pustyni, a człowiek jest istotą społeczną.

BYK (21 IV — 21 V)

Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Możesz odetchnąć z ulgą, już po strachu. Pielegnuj teraz życie rodzinne, odstawiając nieco na bok interesy. I tak dobrze idą.

BLIŹNIĘTA (22 V — 22 VI)

No widzicie jaką macie radość?! Tak wielkie szczęście trudno opisać, trzeba je po prostu przeżyć. Cieszcie się, że dostąpiłyście tego wyróżnienia losu. Rzadko się je spotyka.

RAK (23 VI — 22 VII)

Jak Ci się żyje? Dlaczego nikomu ani mru-mru na ten temat? Czyżbyś celowo otaczała się nimbem tajemniczości, aby po powrocie szokować otoczenie?

LEW (23 VII — 23 VIII)

Ci, co mówią prawdę w oczy, chcą dla Ciebie dobrze. Posłuchaj ich. Dążenie do niezależności może przynieść więcej szkody niż pożytku. Nie rób sobie wielkich nadziei na to, że sam wiele zwojujesz.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Za bardzo Cię sztorują, na każdym kroku obcierają Ci nosa, a Ty to pokornie znosisz. Najwyższa pora, abyś uderzyła pięścią w stół i rzekła: basta! Wszak to Ty jesteś panią sytuacji. Na co więc czekasz?

WAGA (23 IX — 23 X)

Jesteś wygodna, przepadasz za komfortem, nie lubisz pośpiechu, a tu tymczasem trzeba działać na zapalenie płuc. Jeżeli podejdziesz do tego z rezerwą, możesz stracić coś ważnego.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Musisz być bezpośredni, przedstawić jasno to o co Ci chodzi. Twoi bliscy współpracownicy liczą na taką postawę. Jeżeli zaakceptują cel, chętnie Ci pomogą. A więc do dzieła!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Chciałbyś wszystkich zadowolić, ale nie unikniesz potknięcia — narazisz się komuś spod znaku Lwa. Będziesz musiał w pewnych kwestiach pójść na kompromis. Przebolejesz to.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Coś za często uciekasz w świat iluzji, ulegasz wpływom snów, nie dziwnego, że nastrój masz zmienny jak marcową pogodę. Wróć do rzeczywistości, weź się ostro za konkretne sprawy, a przede wszystkim nie zrywaj kontaktu z przyrodą!

WODNIK (21 I — 20 II)

Rozburmanieś się! Każde Twoje nowe pociągnięcie jest z gatunku tych, o których się filozofom nie śniło. Dbanie tylko o swoje interesy i podporządkowywanie temu celowi wszystkiego dookoła, nie przysparza Ci sympatii. Tobie jednak, zdaje się, wcale na niej nie zależy.



„JAK UPUPIĆ INICJATYWĘ”

W związku z ukazaniem się w tygodniku z 4 stycznia 1988 r. artykułu na temat budowy sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Zawodowych nr 2 CZSP w Przemyslu przy ul. Tarnawskiego przedstawiam tok formalnoprawny prowadzonego przez wydział postępowania celem wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji ww. inwestycji (tu następuje siedmiopunktowe wyjaśnienie biurokratycznej mitregi oraz konkluzja):

(...) Reasumując powyższe stwierdzam, że prowadzone postępowanie w przedmiocie ustalenia lokalizacji budowy sali gimnastycznej prowadzone było zgodnie z obowiązującą procedurą wynikającą z przepisów ustawy o planowaniu przestrzennym i aktów wykonawczych do tej ustawy. Wydłużony termin załatwienia sprawy wynika z obowiązku przedstawienia tematu Miejskiej Radzie Narodowej w Przemyslu o wyrażeniu zgody na lokalizację inwestycji, jak również przedłożenia przez dyrektora szkoły nieaktualnego wypisu z rejestru gruntów (...)

Obowiązująca od 20 lipca 1988 r. zmiana ustawy o planowaniu przestrzennym i rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów obowiązujące od 17 września 1988 r. upraszczają tok formalnoprawny przy ustalaniu lokalizacji inwestycji, z zastrzeżeniem że wnioski, które wpłynęły przed 20 lipca 1988 r. załatwiane są w trybie ustawy przed jej nowelizacją.

Dodatkowo informuję, że artykuł w „Życiu Przemyskim” jest wysoce tendencyjny a jego autor nie przyniósł wyjaśnień składanych przez pracowników wydziału. Stąd moje milczenie do autora artykułu, który nie chciał przyjąć do wiadomości obowiązującego trybu zasad ustalania lokalizacji inwestycji.

P. o. Dyrektora Wydziału Budownictwa i Architektury UW inż. Stanisław Bodziak (podpis nieczytelny)

OD AUTORA

Nie chciałem i nadal nie chcę przyjmować do wiadomości trybu postępowania ciągnącego się latami i niweczącego społeczną inicjatywę. Wolabym też dowiedzieć się konkretnie co uczyniono, aby budowa sali gimnastycznej w Zespole Szkół Zawodowych CZSP doszła do skutku, a także kto i jakie konsekwencje poniósł za dotychczasowy skandaliczny sposób załatwiania sprawy. O tym, niestety, w odpowiedzi nie ma ani słowa.

Józef Makara

BĘDZIE OŚRODEK ZDROWIA W GNIEWCZYNI?

Dość długo czekaliśmy na odpowiedź na pytania zawarte w artykule pt. „Dlaczego stało się tak, jak się stało” („ŻP” z 14 grudnia 1988 r.), ale w końcu doczekaliśmy się.

Pismem z 6 lutego br. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego poinformował redakcję, że decyzję o lokalizacji gminnego ośrodka zdrowia w Tryńcu podjęto na podstawie opinii ZOZ w Przeworsku. Gminnej Rady Narodowej w Tryńcu oraz aktywno społeczno-gospodarczego gminy.

W piśmie stwierdza się ponadto: (...) „Społeczeństwo Gniewczyzny Łańcuckiej wyraziło opinię negatywną ze względu na niecentralne położenie miejscowości Tryńca w gminie. W związku z tym mieszkańcy Gniewczyzny b. uważają, że bardziej celowe byłoby, aby ośrodek zdrowia wybudowano w Gniewczynie. Spór w tej sprawie nie został do końca rozwiązany i mieszkańcy Gniewczyzny b. w dalszym ciągu uważają, aby

wybudować ośrodek zdrowia w ich miejscowości.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW nie stawia przeszkód w budowie ośrodka zdrowia, który organizacyjnie będzie podległy gminnemu ośrodkowi zdrowia w Tryńcu, jedynym jednak warunkiem do realizacji tego zamierzenia jest posiadanie własnych społecznych środków przez społeczność Gniewczyzny Łańcuckiej. W obecnej chwili Wydział Zdrowia nie dysponuje funduszami na wsparcie tej inicjatywy”.

Pismo Wydziału Zdrowia UW nie wyjaśnia żadnej z zasygnalizowanych w artykule „Dlaczego stało się tak, jak się stało” wątpliwości. Potwierdza — czego nikt nie kwestionował — konieczność budowy ośrodka zdrowia w siedzibie gminy, ale...

■ Nie ma w nim ani słowa na temat zagadkowego przewleknięcia przez Urząd Gminy w Tryńcu formalności związanych z lokalizacją czynowej inwestycji w Gniewczynie. Przypomnijmy: Idea budowy ośrodka zdrowia w tej miejscowości narodziła się latych parę lat wcześniej niż w Tryńcu.

■ Określenie całej sprawy nazwą „spór” wydaje się nieporozumieniem. Czy na terenie gminy nie powinien funkcjonować drugi ośrodek, zwłaszcza że będzie on położony centralnie w stosunku do kilku miejscowości? Logika nakazuje odpowiedzieć pozytywnie.

■ Mimo ustnych oraz pisemnych zobowiązań władz do finansowej pomocy (a tzw. ciągłość władzy zobowiązuje) społeczników z Gniewczyzny i okolicznych wsi zostawia się na lodzie, wielkodusznie stwierdzając, że nie będzie się (tu stawiać przeszkód (!))

■ Jak ma się idea popierania czynów społecznych — szczególnie w oświacie i służbie zdrowia — do odmowy finansowego wsparcia dla ludzi deklarujących robocizną, gromadzących materiały i zobowiązujących się oprócz tego do pieniężnych składek?

Wszystkie te pytania kierujemy do wicewojewody przemyskiego Zbigniewa Szmunińskiego. Licząc na dogłębne wyjaśnienie i ostateczne zakończenie tej żenującej, niestety, sprawy. MK

PORADY DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

Choroba wrzodowa (4)

Wyleczenie jednego rzutu choroby (zaostrenia) nie jest jeszcze wyleczeniem zupełnym, a więc nie gwarantuje, iż nie nastąpi nawrót. Na ogół zaostrenie leczy się krótko, bo w ciągu 3-6 tygodni. Postępowanie jest następujące:

1) Chory powinien leżeć w łóżku. Zapewnia mu to spokój, wyłączenie się od trosk zawodowych i bytowych. Może jednak czasowo opuszczać łóżko.

2) Obowiązuje bezwzględny zakaz palenia papierosów. A więc bez kompromisów i zgody na wypalenie choćby jednego papierosa dziennie.

3) Chory powinien przestrzegać diety. Była o niej mowa w poprzednim odcinku. Podstawowym pożywieniem w początkach leczenia powinny być pokarmy wiążące kwas solny, głównie mleko, świeży twaróg i słodka śmietanka.

4) Posiłki powinny być przyjmowane w początkach leczenia co 2, potem co 3 godziny. Chory powinien wypić przed spaniem szklankę ciepłego mleka. Tak samo w nocy (w razie obudzenia się) i rano (zaraz po obudzeniu się).

5) Za poradą i wskazaniem lekarza należy przyjmować leki zobojętniające kwas solny i osłaniające, a także leki hamujące wydzielanie i równocześnie motorykę żołądka i jelit.

6) Za poradą lekarza można przyjmować leki uspokajające i kojące.

Niektóre z określonych leków można nabyć bez recepty. Nieumiejętne, zbyt częste lub długotrwałe ich przyjmowanie może przynieść więcej szkody niż pożytku. Potrzebne są więc pewne wyjaśnienia i ostrzeżenia.

Leki zobojętniające. Węglan wapnia (Calcium carbonicum), wchłania się dobrze z przewodu pokarmowego, ale stosowany przez dłuższy czas — przy równoczesnym podawaniu dużych ilości mleka — może doprowadzić do schorzenia zwanego alkalozą, do zwapnienia w nerkach i ich niewydolności. Nie wolno też na własną rękę zażywać wodorowęglanu sodowego (Natrium bicarbonicum), który ma bardzo szybkie działanie zobojętniające, ale grozi też alkalozą. Natomiast preparat glinu (Aluminium phosphoricum) i preparaty magnezu (Magnesium oxydatum, peryxydatum i carbonicum) wchłaniają się nieznacznie, ale chociaż mają słabsze działanie alkalizujące, mogą być podawane długotrwałe i to lepiej w postaci piynu lub papki niż w tabletkach. Sole magnezu wywierają lekkie działanie przeczyszczające. Produkują się leki będące mieszaniną soli i glinu i magnezu lub mieszaniną soli magnezu i wapnia, w której proporcja składników dostosowana jest do rodzaju stolca.

Lek na wrzody żołądka i dwunastnicy o nazwie Gastro jest mieszaniną soli i ziół. W jego skład wchodzi: azotan bizmutowy, węglan magnezu i wodorowęglan sodu oraz kora kruszyny, kłącze tataraku i wyciąg z korzeni lukrecji, która wzmacnia działanie osłaniające i przeciwzapalne.

Wrzodowcom znany jest dobrze Uldenol i Ulventrol, produkcji „Herbapolu”. Składnikami Uldenolu są: alantoina, sól amonowa gliceryny, olejek rumiankowy i olejek tatarski. Jest to lek na wrzody dwunastnicy. Działanie Uldenolu są odporne na działanie soku żołądkowego i ulegają rozkładowi dopiero w alkalicznym środowisku dwunastnicy. Lek jest skuteczny w początkowym okresie choroby, lecz mało skuteczny w przewlekłych przypadkach, zwłaszcza u osób starszych. Stosuje się go także w owrzodzeniach jelita cienkiego. Składniki Ulventrolu są takie same, lecz drażetki rozkładają się już w żołądku. Działają łagodnie rozkurczowo, przeciwzapalnie, bakterioobójczo i przeciwalergicznie (dzięki obecności olejków). Alantoina pobudza podział komórek, a tym samym wzrost uszkodzonej tkanki. Ulventrol stosuje się we wrzodach żołądka. Przekonano się, że przyspiesza gojenie się niszy wrzodowej, łagodzi bóle i krwawienia, co zmniejsza groźbę przebiegu wrzodu. Stosuje się go przy niezbyt obfitym wydzielaniu soku żołądkowego, a w przypadku nadkwasoty podaje się jeszcze środki zobojętniające, o których była mowa. Preparat podaje się z przzerwami, aby nie wystąpiły objawy uboczne.

Lekiem zobojętniającym i osłaniającym jest Linal, mający postać zawiesiny. Jego składnikami są: wyciąg z nasion lnu (85 proc.) i Aluminium subcarbonicum (10 proc.), Corrigentia (5 proc.).

Leki hamujące wydzielanie i motorykę żołądka i jelit. Są nimi głównie atropina i belladonna (wilcza jagoda). Ze względu na toksyczność mogą być przyjmowane tylko za poradą lekarza. Są do nich przeciwwskazania, np. zwężenie odźwiernika, zwężenie i niedowład jelit, przerost gruczołu krokowego.

Leki uspokajające i kojące. Należą do nich np. pochodne luminalu, połączenia luminalu z belladoną i gylnergenem (Bellacora) i inne. Działają przede wszystkim na układ nerwowy wegetatywny i hamują rozwój wrzodów. Można je stosować tylko za poradą lekarza.

W świecie lekarskim panuje przekonanie, że w leczeniu choroby wrzodowej celowe jest stosowanie zarówno leków syntetycznych jak i roślinnych. Umiejętność kojarzenia preparatów chemicznych z ziołami daje lepsze wyniki leczenia, niż stosowanie tylko jednego lub drugiego. Dzięki ziołom uzyskuje się także łatwiejszą modyfikację leczenia, a więc zmianę leków na inne w nadziei, że będą skuteczniejsze. Niektórzy specjaliści są przekonani, że leki ziołowe są znacznie korzystniejsze od syntetycznych, choćby z tego względu, że nie grożą szkodliwymi działaniami ubocznymi.

O ziołach stosowanych w leczeniu choroby wrzodowej i kierunkach ich działania, a także o mieszaninach ziołowych będzie mowa w następnych odcinkach.

JOZEF HAWLICKI

Z redakcyjnego dyżuru SOS z ul. Piasta Kołodzieja



OD MIESZKAŃCÓW ULICY PIASTA KOŁODZIEJA W PRZEMYSLU DOTARŁO DO NASZEJ REDAKCJI PO RAZ KOLEJNY ROZPACZLIWE WOLANIE O POMOC: „RATUJCIĘ, BO UTONIEMY W BŁOCIĘ”

Ulica ta zabudowana po obydwu stronach nowymi domami, w niczym nie przypomina miejskiej arterii komunikacyjnej. Jezdnia stanowi jedno odczynnie bajero możliwe do przebrnięcia chyba tylko za pomocą amfibii. Zamiast chodników tu i ówdzie widnieją rozrzucone luźno kawałki płyt chodnikowych i kamieni. Możliwość dojazdu samochodem nie ma żadnej.

Mieszkańcy pod nr 34 pan Andrzej Zubocki powiada, że mieszkańcy tej ulicy drżą na myśl, co się stanie, gdy zajdzie potrzeba wezwania karetki pogotowia. Trzeba będzie w takim przypadku przerosć chorego kilkaset metrów do suchej drogi, bo samochód nie dojedzie.

Jeden z mieszkańców tej ulicy trudniący się prywatnym transportem, nawiózł rok temu 12

sześcioronnych sambachodów kamienia w miejscu najbardziej wyboiste. Wspólnie kamień rozplintowali, podsypali żwirem i żużlem, i można było od biedy przejechać. Ich praca została jednak zawieszona przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej — jak się domyślają — które jesienią ub. roku usunęło za pomocą szychacza przewoźny na wierzchnią jezdnia, przygotowując prawdopodobnie front pracy pod przyszłe roboty budowlane nowej nawierzchni ulicy.

Prace jednak przerwano — mówią mieszkańcy — widocznie potrzebował pod koniec roku „przerobu” do planu...

Wiceprezydent Nowakowski naśladzoły systematycznie przez mieszkańców z Piasta Kołodzieja obiecuje, że roboty rozpoczną się „od zaraz”, a tymczasem mija miesiąc z miesiącem, wykonawcy robót nie widać, a mieszkańcy ponad 30 domów nadal pozostają odcięci od świata. Jak długo jeszcze?

Jot-Em.
Fot. R. PAWŁOWSKI

Przemyska PALESTRA



Kiedy 35 lat temu powstawał Zespół Adwokacki w Przemysku, tutejsza pałestra miała już za sobą chwalebny dorobek Przemyskiej Izby Adwokatów, działającej jeszcze pod sztandarem austriackim, a później w okresie międzywojennym. Ta samodzielna jednostka samorządowa powstała przed rokiem 1869 i przetrwała w niezmienionej formie do roku 1932, kiedy to wcielono ją do Izby Adwokatów we Lwowie. Izba przemyska działała na obszarze podlegającym jurysdykcji Sądu Apelacyjnego we Lwowie i sądów okręgowych w Przemysku i Sanoku (powiaty — dobrzowski, jarosławski, jaworowski, leski, mościcki, przemyski i sanocki). Członkowie Izby gorąco protestowali przeciwko jej likwidacji. Do czołowych postaci przemyskiej palestry tamtego okresu należeli dr dr DWORSKI, FRANKOWSKI i TARNAWSKI, których kadencja we władzach Izby trwała od czasów sprzed I wojny światowej, aż do roku 1929, to jest do chwili śmierci długoletniego prezydenta Izby — dr. LEONARDA TARNAWSKIEGO. Członkami jej byli tacy adwokaci, jak dr LEON PEIPER — doskonały prawnik i autor popularnego komentarza w okresie międzywojennym, dr HERMAN LIEBERMAN — członek PPS, znany działacz społeczny i polityczny oraz dr LUDWIK GROSSFELD — minister w rządzie PRL w pierwszych latach po wyzwoleniu. Należy też wymienić innych: AMEROWICZ, LANDAU, AXER, DOBRZAŃSKI, CZERLUNCZAKIEWICZ... Do wybijających się postaci — szczególnie okresu międzywojennego — należał dr ADAM KRUPINSKI. Adwokaci przemyscy złotymi złoćkami zapisali się na kartach działalności kulturalnej, oświatowej, politycznej i gospodarczej — głównie bowiem dzięki inicjatywie tej grupy inteligencji. Przemysł zyskał miłośnika „małego Lwowa”.
Dr JAN DRZEWICKI — niezający już

znakomity cywilista, był jednym z tych, którzy tworzyli ogniwo łączące dwa okresy — ten przedwojenny i ten po wyzwoleniu. Ponad 35 lat temu grupa przemyskich adwokatów — m. in. wspomniany już DRZEWICKI oraz TURSKI, DOBRZAŃSKI, BURNATOWICZ, GADOWSKI, MALEC, MAKAR, KROPINSKI, WARYWODA i ROGALSKI — postanowiła założyć Zespół Adwokacki, który (po perypetiach związanych głównie z otrzymaniem słownego lokalu) powołany został do życia w roku 1953, stając się jednym z najwcześniejszych powstałych zespołów na terenie działania rzeszowskiej Izby Adwokatów, która przejęła „dziedzictwo” swej lwowskiej poprzedniczki. Punktem wyjścia do przedstawienia — choćby skróto — historii ostatnich 53 lat palestry przemyskiej, zorganizowanej w zespole, niech będzie kilka sylwek adwokatów. A więc JAN DRZEWICKI — dr praw, „chodząca encyklopedia” prawa cywilnego, członek Rady Adwokackiej w Rzeszowie, wychowawca wielu pokoleń aplikantów, poważany przez sąd i cieszący się wielkim autorytetem. Ogromna pracowitość, skromność i bezinteresowność (wiele spraw prowadził za darmo) sprawiły, że dr Drzewicki był i pozostanie moralnym wzorcem adwokatury. MIECZYSLAW MALEC to z kolei człowiek, który zapisał się w historii Przemyska jako działacz Towarzystwa Dramatycznego im. A. Fredry „Fredreum”, gdzie przez wiele lat przeszedł i występował jako aktor. Udzielał się też w Towarzystwie Muzycznym i Stronnictwie Demokratycznym, był animatorem ruchu kulturalnego miasta, ale przede wszystkim dobrym prawnikiem i gorącym patriotą. Pozostał w pamięci jako człowiek o renesansowym charakterze z ogromnym poczuciem humoru. Z chlubnym dorobkiem rozpoczął pracę w zespole jeden z jego założycieli — ROMAN BURNATOWICZ, przebywający w latach wojny na Zachodzie, gdzie był m. in. prezesem Polskiego Wojskowego Sądu Najwyższego w Anglii, za zasługi wojenne uhonorowany wieloma odznaczeniami. Był wieloletnim kierownikiem zespołu, doskonałym prawnikiem, a przy tym rzetelnym człowiekiem. Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry to miejsce wyjątkowej aktywności członków zespołu. WLADYSŁAW KROPINSKI był wieloletnim prezesem, kierownikiem artystycznym, reżyserem i aktorem teatru — ale głównie wybitnym cywilistą, gorącym patriotą, miłośnikiem zwierząt, a jednocześnie fanatykiem sportu — słowem: indywidualnością. Z „Fredreum” łączy się też postać jego wieloletniego prezesa — BRONISŁAWA ROGALSKIEGO, jedynego spośród przemyskiej palestry, który „przetrwał” owe 35 lat, wykonując zawód adwokata w zespole od chwili jego powstania, aż do momentu, kiedy to przechodząc niedawno na emeryturę, rozpoczął prowadzenie indywidualnej kancelarii adwokackiej. Aktywny członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, pełniący w nim odpowiedzialne funkcje na szczeblu centralnym i wojewódzkim, zajmujący w okresie powojennym wiele ważnych stanowisk w administracji państwowej, później działający w ZSL, wieloletni członek władz samorządowych adwokatury — społecznik w różnych organizacjach (m. in. w Polskim Związku Lwieckim).

STANISŁAW SZUFEL — adwokat, o ujmującym sposobie bycia, pełen humoru, a jednocześnie zaangażowany w pracę zawodową i społecznej (działacz SD), obok innych kolegów z zespołu aktywny w działaniach na rzecz sportu. Wreszcie WLADYSŁAW MAKAR — doskonały prawnik, znający „na wylot” akta, specjalizujący się w prawie karnym, będący jednocześnie zastępowym członkiem Stronnictwa Demokratycznego i działaczem na rzecz popularyzacji prawa. To oczywiście tylko kilka sylwek członków zespołu. Oddać one mają atmosferę tamtych lat, odtworzyć historię nie statystyką, ale ludźmi. Jak wspominają te lata jubilat — były to inne czasy, inny rytm życia — młodsza jego nerwowość, a co za tym idzie spokojniejsza praca... W tym miejscu należałoby wymienić tych, którzy przez kolejne lata organizowali pracę w zespole i nim kierowali. Oto oni: R. BURNATOWICZ, M. MALEC, W. MAŁY (obecnie na emeryturze),

B. ROGALSKI i Z. AUGUSTYN (kierownik przez dwie kadencje — do dziś). Przemyscy adwokaci zawsze mieli szeroki wachlarz zainteresowań, ale przede wszystkim wykonywali swój zawód. W minionych 35 latach istnienia zespołu treścią i sensem jego działalności było: świadczenie pomocy prawnej na rzecz społeczeństwa i porządku prawnego, współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz tworzeniu i stosowaniu prawa — te zadania ustawowe adwokatura przemyska zawsze wykonywała i wykonuje rzetelnie. Zespół — jak wynika ze statystyki — świadczył wiele usług bezpłatnie (dotyczy to zwłaszcza tzw. spraw z urzędu), w niektórych okresach stanowiły one nawet 20 proc. ogółu prowadzonych spraw. Adwokatura przemyska zawsze też partnersko współpracowała z władzami politycznymi i administracyjnymi, jak również — mimo zasady kontrydycyjności — współdziałała z sądami i prokuraturą przy realizacji zasad prawnych, występując niejednokrotnie z inicjatywą ustawodawczą, a działalność zawodowa adwokatów przemyskich wielokrotnie owocowała rozstrzygnięciami na szczeblu Sądu Najwyższego, stając się przez to przykładem do interpretacji i wykładni przepisów prawnych ogólnie obowiązujących. W aktualnym składzie zespołu odnaleźć można tych, którzy — jeszcze jako aplikanci — poznawali tu arkana sztuki adwokackiej, zaś teraz są seniorami w stosunkowo młodym składzie osobowym. ZDZISŁAW AUGUSTYN — doświadczony prawnik, aktualny kierownik zespołu, związany ze Stronnictwem Demokratycznym, jest jednocześnie członkiem Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich, zaś ANDRZEJ BLATKIEWICZ to nie tylko adwokat, ale również doskonały narciarz i nauczyciel tej trudnej dyscypliny sportu. Z uwagi na doświadczenie, obaj sprawują też opiekę i patronat nad kolejnymi aplikantami. Obok nich w skład zespołu wchodzi adwokat: ANDRZEJ SZUFEL (zast. kierownika), ANDRZEJ MATUSIEWICZ, JAN HOLEYSZ, JERZY DOBRUCKI, WACŁAW KOWALCZYK, CZESŁAW SKAŁECKI, JAN BAJCAR i STANISŁAW JAKUBCZAK oraz aplikant adwokacki, którym jest niżej podpisany Zespół mieści się w lokalu przy ul. 1 Maja 9. Jego członkowie postanowili, iż nie będą święcić 35-lecia w wielkiej gali, gdyż rozumieją złożoność czasów, w których przyszło im obchodzić swój jubileusz. Niemniej nie należy i nie powinno się pomijać faktu, iż owe 35 lat to okres wyjątkowej i ofiarnej pracy na rzecz społeczeństwa i państwa, pracy, która przyczyniła się do umacniania szeroko pojętej praworządności.

JANUSZ CZARNECKI



Emil, Grażynka i Franio...

Za Emila P. nikt nie dąby pięciu groszy — no, teraz może nieco więcej. Powiedzmy złoty pięćdziesiąt, biorąc pod uwagę dewaluację. Na tej dewaluacji to zyskali właściciele tylko taki Emil P. i jemu podobni, bo są oni teraz więcej warte niż dawniej. W cenach nominalnych, rzecz jasna. Nikt nie dąby więc za niego złoty pięćdziesiąt m. in. dlatego, że jest to młodziwiec niepozorny, lekko lysiący, o rzyżych, spłowiałych włosach i raptastej gębie, a przede wszystkim — jeśli chodzi o stronę intelektualną — po prostu zwykły głupek, — co udowodnia na każdym kroku. Emil P. wyznaje prawo pięści, uważając, że jest to jedynie słusze i skuteczne prawo. Gdyby dać mu do ręki maczugę, przebrać w skóry i zamknąć w jakiejś grocie, to niewątpliwie każda wyprawa naukowa byłaby zdania, że odkryła relikwii przeszłości w stanie nieharuszonym. Młodzieniec ten obracał się w gronie podobnych sobie przyjaciół, których jedynym ulubionym zajęciem było otumanianie zatumanianych głów winem owocowym o działaniu młota pneumatycznego. Po takim trunku krew nie krąży szybciej i

nie doznaje się żadnej euforii, lecz ma się uczucie, jakby ktoś właśnie uderzył w głowę potężnym, pneumatycznym młotem. Nie przeszkadza to jednak — takim, jak on — w poszukiwaniu ofiar, które można by bez przyczyny, dla rozrywki wyłącznie, spruć po pysku. Chodzą wtedy takie niebezpieczne cudaki i zaczepiają różnych przechodniów, w jlepiej w miejscach ustronnych i aż rwą się, by kogoś okaleczyć, potamać itp. Jest to najgorszy rodzaj (mętów m e n d) społecznych, w których drzemie agresja, nie mająca żadnego uzasadnienia. Jeśli ktoś leje kogoś w mordę za to na przykład, że porwał mu kochankę, mamusię uderzył harmonią albo stanął na odciśku, to jest przynajmniej jakaś przyczyna i agresywne reakcje da się jakoś usprawiedliwić. W przypadku Emila P. and his boys żadnym usprawiedliwień być nie może i to właśnie świadczy o kompletnej degeneracji umysłowej, pogłębionej nadmiernymi ilościami wypitych bełtów. Ow młodziwiec nigdzie nie pracował, a pieniądze na alkohol zdobywał w różny sposób. Kradł na przykład (to tym także własnej matce), od czusu do czasu zrzucił komwał

węgiel, a raz to nawet zatrudnił się w pewnego prywatniarza, któremu kupował mięso oraz wędliny, wystając w kolejkach swe honorarium. Nie wiem, czy jego pracodawca dał wcześniej ogłoszenie do gazety, że — powie — „zatrudnię kobietę do kolejk”, i żadna kobieta się nie zgłosiła, więc z konieczności przyjął Emila, jako kolejkowego „stacza”, czy też poznał go przy innej okazji. W tej „branży” Emil pracował zresztą bardzo krótko, ponieważ doszedł do wniosku, że po co ma czekać, aż mu wypłacą odsetki od stania za ścierwo, skoro ma pieniądze na ścierwo i może natychmiast je złotówki przepić, nie stojąc ani chwili. Tak też uczynił i dostał od prywatniarza kopa. To zresztą mało znaczący epizod w życiu Emila, ale ponieważ sam o nim opowiadał, więc odnotowujemy. Któregoś dnia Emil P. poznał Grażynę Ł., której uroda była zdecydowanie odwrotnie proporcjonalna do intelektu. Gdyby zresztą tak nie było, to nie ulega wątpliwości, że nie spojrzalaby nawet w stronę Emila, a jeśli spojrziała — i nie tylko zresztą — to znaczy, że łączyła ich więź intelektualna, oprócz innej więzi, która połączyła ich nieco później. Koledzy Emila P. zazdrościli mu tej dziewczyny. Szybko jednak doszli do wniosku, że ona wpada łatwo nie tylko w jego ramiona, w związku z czym była to nie tylko jego, a także ich wspólna dziewczyna. Emilowi P. nie przeszkadzało specjalnie takie „współdzielcze-

nie” miłości, bowiem tzw. wyższa uczuciowość nie była nigdy jego specjalnością. Zuli więc, jak w komunie, i wszystkim było dobrze... Któregoś dnia całej tej grupie ogromnie chciało się pić, ale nikt z jej członków nie miał grosza przy duszy. — Co by tu wymyślić? — zaczęli wytykać swe mózgi. — Mam! — krzyknęła Grażynka Ł., która poprzedniego dnia piła najmniej i ocalała jeszcze część stoych szarych komórek. — Masz forse? — zapytali chórem. — Mam pomysł — odparła. — To też jest coś — stwierdził Emil P. — Mów Grażynko, słoneczko ty nasze... I Grażynka powiedziała, że pójdzie mianowicie do knajpy, usiądzie przy stoliku, zamówi herbatę, a jak zna życie, to na pewno ktoś się do niej przysiądzie, a wtedy to ona już będzie wiedziała, co robić. — Myśl jest bardzo dobra — poparli ją bezmyślni i wysłali do knajpy... Siedzi Grażynka w lokalu, z niecierpliwością i niedopicia nogami trze pod stolikiem, a tu jak na złość nikt nie nadchodzi. W takiej „pracy” obowiązuje jednak cierpliwość, za którą jest się nagradzonym. I tak też było tym razem. Po podzynie prawie, gdy herbata była już całkiem zimna, a dopita dopiero do połowy (Grażynka grała na czas), pojawił się w knajpie mężczyzna ok. pięćdziesiątki, ubrany w pelisę, który od razu zauważył samotne, ponętne w sumie dziewczę i zapytał, czy może się dosiąść. — Proszę bardzo — pisała

i od razu przypadła mu do gustu. — Czego się pani napije? — zapytał idiotycznie, ponieważ w tej speluncie była wyłącznie najpodlejsza wódka oraz jeszcze podlejsze wino, które bywalcy pili właśnie ze smakiem. — Wino — odparła. Zamówił, przedstawił się jej („Franciszek T. jestem, mowa mi Franio”), ona też kazala mówić sobie po imieniu — jedynym słowem dogadali się bardzo szybko. Gdy wypili już butelkę, Grażynka powiedziała Franciszkowi T., że zasadniczo to uolałaby być z nim sam na sam, a nie w tej karczmie, on zaś, który przyjechał tu, by sprzedać jakąś wyhodowaną przez siebie zwierzynę i miał w kieszeni sporo pieniędzy, zgodził się bardzo chętnie. Zapłacił i wyszli. Grażynka powiedziała mu, że mieszka na samym skraju tej miejscowości i będą musieli przejechać przez mały zagajnik i zapytała zartem, czy się nie boi? Okazało się, że w ogóle się nie bał, co ją cholernie rozśmieszyło, bowiem po drodze dopadli go kramraci Grażyny, pobili i skopali (dziewczyna dziękując im w tym pomagala). Gdy zimne powietrze przywróciło mu przytomność, poszedł na milicję. Kiedy zatrzymano sprawców napadu — w knajpie znajdującej się kilka wsi dalej — kończyli już prawie wydawać zrabowane pieniądze. Złotówki w ogóle nie mają już teraz wartości... JAN M.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „ORBIS”
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

informuje Klientów

że z powodu remontu od 13 do 17 marca 1989 r. tutejszy oddział będzie nieczynny.

K-075

WOJEWÓDZKA DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH
w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego 117

przypomina

że wnioski o zajęcie pasa drogowego należy składać co najmniej z 6-miesięcznym wyprzedzeniem (Dz. U. nr 6/86, rozdz. 1, § 2).

Wnioski z Przemyśla, Radymna i Dynowa należy przedkładać w tut. dyrekcji, natomiast z Lubaczowa, Jarosławia, Kańczugi, Przeworska, Sieniawy i Cieszanowa — do Oddziału WDDM w Jarosławiu, ul. Rynek 4.

K-076

ZAKŁAD INWESTYCJI I BUDOWNICTWA
WZGS „Sch” w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

- ★ KIEROWNIKA BUDOWY o specjalności budownictwo ogólne
- ★ KIEROWNIKA WYDZIAŁU Sprzętu, Transportu i Produkcji Pomocniczej
- ★ SPECJALISTĘ ds. przygotowania produkcji i kosztorysowania
- ★ MURARZY ★ TYNKARZY ★ CIEŚLI
- ★ ŚLUSARZY ★ OPERATORÓW SPRZĘTU

Zakład posiada możliwość kierowania pracownikami do pracy na budowy eksportowe do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych.

Wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do siedziby zakładu w Przemyśle, ul. Jasińskiego 56, w godz. 7—15, tel. 44-51.

K-078

W związku ze śmiercią długoletniego dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie

BOLESŁAWA STROJNEGO

wyrazy współczucia Rodzinie składają:

Zarząd przedsiębiorstwa wraz z załogą
Rada Pracownicza
oraz organizacje społeczno-polityczne przedsiębiorstwa

K-082

Dyrekcji, kierownictwu i koleżankom z Domu Pomocy Społecznej „Caritas” przy ul. Brata Alberta 1, za serdeczną pomoc w trudnych i bolesnych dla nas chwilach po stracie ukochanego Syna

WALDEMARA KOCABA

serdeczne podziękowania tą drogą składają

rodzice
G-127

Kol. MARCIE
POZNAŃSKIEJ

prezesowi Zarządu Oddziału ZNP w Przemyśle, wyrazy głębokiego współczucia z powodu straty

MĘŻA

składają: członkowie Ogniska ZNP nr 4 przy Szkole Podstawowej nr 10 i Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Przemyśle
G-136

Wszystkim, którzy okazali nam serce i pomoc w przygotowaniu ostatniej drogi

Sp. DANUTY GALUCHOWSKIEJ

i towarzyszyli nam w tych trudnych chwilach, odprowadzając ją na miejsce wiecznego spoczynku

serdeczne podziękowania składają:

ojciec i siostra
G-124

Kol. mgr MARCIE
POZNAŃSKIEJ

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają pracownicy WOIV oraz MZEAS w Przemyśle
K-074

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

UDZIELAM korepetycji z matematyki. Przemyśl, ul. Sikorskiego 3/4. G-114

ZAPIS dźwięku i obrazu na taśmie wideo wszelkich uroczystości. Przemyśl, ul. Bielskiego 15. G-125

KUPNO

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM skodę S-100. Przemyśl, ul. Bielskiego 15. G-125

FSO 1500 sprzedam. Przemyśl, ul. Sikorskiego 5 B/1. G-129

RAMĘ do żuka, tarpana (na części) tanio sprzedam. Przemyśl, 1 Maja 91. G-131

SPRZEDAM dom parterowy, działkę (9 arów) na Wilczu. Przemyśl, tel. 27-61, w godz. 19-20. G-134

SPRZEDAM 2 pokoje, kuchnia, komfort. Przemyśl, tel. 56-48. G-135

PILNIE sprzedam trabanta i simson skuter w dobrym stanie. Wiadomość: Ostrów 110, po 18. G-137

KUPIĘ dachówkę czerwoną z rozbiórką. Przemyśl, tel. 31-23. G-140

OBRAZ (XIX w.) o tematyce sakralnej 250 cm x 200 cm — sprzedam. Jarosław, tel. 32-17. G-141

ZAMRAŻARKĘ 120 l (stan idealny) oraz telewizor kolorowy „Elektron — 738 D” z dekoderm — sprzedam. Przemyśl, tel. 72-01 od 15 do 16. G-142

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ M-3 w centrum Zabrze na podobne lub mniejsze w Przemyśle. Zabrze, ul. Sobieskiego 5A/8, Tamaka. G-128

MALŻENSTWO poszukuje mieszkania. Przemyśl, tel. 59-17. G-54

POWRACAJĄCY z zagranicy wynajmie samodzielne mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią na terenie Przemyśla, płatne za rok z góry. Przemyśl, tel. 23-17, po godz. 19. G-121/3

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią (IV piętro) na równorzędne, lecz na niższym piętrze. Przemyśl, ul. Kamienny Most 2/8. G-138

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe (38 m kw.), parter, w Głogowie (woj. legnickie) na podobne w Przemyśle, Jarosławiu, Przeworsku. Jan Fudali, 67-200 Głogów, Sienkiewicza 6a/28. G-139

RÓŻNE

ZAOPIEKUJĘ SIĘ samotną osobą w zamian za mieszkanie. Przemyśl, telefon grzecznościowy 12-17, wewn. 133. G-128

ZAKŁAD STOLARSKI — wyrób trumien — przyjmie współpracownika lub stolarza, najchętniej rencistę. Przemyśl, ul. Grunwaldzka 3a. G-139

ODSTĄPIĘ zagospodarowaną działkę z domkiem. Wiadomość: Przemyśl, telefon 72-77, po godz. 15. G-132

POSZUKUJEMY opiekunki do dziecka. Przemyśl, tel. 59-17. G-54

SRB „RADPOL”. Spółka z o.o., Radymno, ul. Złota Góra 2, tel. 40 — przyjmie do wykonania malowanie kominów, konstrukcji stalowych, zakupi silosy na cement. G-1547/1

Uwaga fotoamatorzy!

— U NAS JUŻ REFORMA —

NAJTAŃSZE ODBITKI BARWNE W POLSCE
NA PAPIERZE „A G F A”

z filmów wywoływanych u nas, przy zamówieniu po 1 sztuce z dobrych:

- małoobrazkowych, format 7×10 — idealny format do albumu — cena 180 zł
- małoobrazkowych i pocket, format 9×13 — cena 250 zł
- małoobrazkowych i zwojowych, format 13×18 — cena 450 zł

TYLKO DLA BOGATYCH

Odbitki na papierze „KODAKA” — bardzo drogie — bardzo dobre.

Odbitki ze slajdów, wykonywane techniką specjalną na papierze odwracalnym.

STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP ZAPRASZA!

ADRES: 03-318 Warszawa-Bródno, ul. Ogińskiego 5a, tel. 11-50-95.

00-545 Warszawa-Śródmieście, ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29

PRACE MOŻNA RÓWNIEŻ NADSYLAĆ POCZTĄ

KUPIMY małe pawilony lub lokale sklepowe, własnościowe, nadające się na punkty przyjęć w centrum miast wojewódzkich. K-952/4

BIURO PROJEKTÓW
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO
w PRZEMYSŁU, ul. Franciszkańska 37

ZATRUDNI na umowę zlecenie

SPECJALISTĘ ds. ORGANIZACJI DZIAŁALNOŚCI INNOWACYJNO-WDROŻENIOWEJ W ZAKRESIE PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI BUDOWLANEJ. Wymagane wykształcenie — wyższe budowlane.

Bliższych informacji, dotyczących pracy i płacy, udziela się w dyrekcji biura, względnie pod numerem telefonu 20-64.

K-073

Wytnij — zachowaj
— poinformuj innych



KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA
w RZESZOWIE
działająca od 15 lat
przypomina

że przyjmuje zlecenia na wydanie pozycji książkowych (monografie, roczniki, foldery, katalogi), kalendarzy jedno- i wieloplanszowych oraz składanek, plakatów, fotokronik i fotograficznych zestawów reklamowych i dokumentacyjnych z tekstem informacyjnym, a także innych usług wydawniczych na papierze własnym lub powierzonym, w tym fotograficzną obsługę imprez i ekspresowe dostarczanie odbitek.

Gwarantujemy

● wysoki profesjonalny poziom opracowań redakcyjnych, technicznych i graficznych, fachowe bezpłatne doradztwo, przystępne ceny i krótkie terminy wykonania

● możliwość sprzedaży zleconych pozycji wydawniczych we własnym „Salonie Wydawniczym” (w Rzeszowie przy ul. 3 Maja 9), w „Klubie KAW” w Iwoniczu-Zdroju oraz „Salonach KAW” — w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie.

Bliższych informacji udziela Dział Techniczno-Wydawniczy KAW: 35-030 Rzeszów, Al. Komunistów 10, tel. centr. 394-75, 367-71; telex: 0632323 KAW PL.

ZAPRASZAMY

K-1056/1

Gra o baraż

12 marca wznawiają rozgrywki piłkarze przemysko-krośnieńskiej klasy „M”. Osiem zespołów z naszego województwa przystępuje do rewanżów za jesień z nadziejami: Czuwaj na I miejsce i prawo występu w barażu o III ligę, a pozostała „siódemka” na lokaty gwarantujące jej występ w nowej klasie „M” w następnym sezonie (Rzeszów — Przemysł — Krosno; po 4 najlepsze drużyny z przemyskiego i krośnieńskiego OZPN oraz 6 rzeszowskich). Czy nadzieje te się spełnią? Wyniki jesieni o niczym jeszcze nie rozstrzygnęły i — na dobrą sprawę — wszystko jest możliwe. Pierwsze marcowe koleżki pokażą czy sny „o potęgę” będą realne. Będmy umiarkowanymi optymistami...

Tradycyjnie prezentujemy „meldunki” z przygotowań naszej czołówki w postaci zastępstw zmian kadrowych i wyników spotkań kontrolnych rozegranych do 26 lutego (resztę zobaczymy na murawach).

CZUWAJ

Trener — Krzysztof Stefanowski. Przybyli: Jacek Czapla (Spomasz), Ubyli: Bogdan Ferko (nie podjął treningów). Mecze: Polna 3:3 i 3:2, Polonia 2:1 i 5:0, Karpaty I Krosno 0:1, Spomasz 1:2, Stal II Rzeszów 3:0, Resovia II 2:0, LZS Gać 5:0.

POLNA

Trener — Stanisław Kuźmiński. Ubyli: Jerzy Tolak (JKS), Piotr Lubieniecki (Karpaty Krosno), Przybyli: Grzegorz Czechowski (Stal Rzeszów), Tadeusz Bożyczko (Stal Mielec), Krzysztof Bajorek (Unia Niedomice), Jerzy Bogacz i Artur Wdowiarz (Przelecz Dukla). Mecze: Czuwaj 3:3 i 2:3, Granat Skarysko 4:5, Pogoń Staszów 3:1, Budowlani Radymno 0:2 i 13:0, Pogoń Lubaczów 4:1 i 6:1, Bieszczady Ustrzyki Dolne 6:4, Granica Lubycza Królewska 1:1.

POLONIA

Trener — Stanisław Iwanow. Nikt nie ubył. Przybyli: Piotr Badowicz, Piotr Kościelny, Ireneusz Zybifski, Ziemowit Pawlucy (juniorzy — wychowankowie klubu). Mecze: JKS 3:2, Czuwaj 1:2 i 0:5, Budowlani Radymno 4:5, Czarni Pawłosiów 2:3, Orzeł Przeworsk 3:4, Bizon Medyka 2:2.

Jesienna tabela

1. Czarni J.	19	27—12
2. CZUWAJ	18	23—8
3. Karpaty II	16	21—15
4. POLONIA	15	19—13
5. POLNA	14	21—15
6. SPOMASZ	14	14—9
7. JKS	14	19—15
8. CZARNI P.	14	19—20
9. Bieszczady	14	17—21
10. BUDOWLANI	11	19—24
11. Sanovia	11	14—19
12. POGOŃ	8	18—30
13. Start	8	8—24
14. Przelecz	6	13—27

* Pierwsza cyfra oznacza liczbę czerwonych, druga — białych kartek „zarobionych” w rundzie jesiennej.

Marcowe emocje *

12 marca

JKS — Przelecz Dukla (1:4; godz. 15), POLNA — SPOMASZ (2:1; godz. 14), Bieszczady Ustrzyki Dolne — POLONIA (1:3), Sanovia — Czarni Jasto (1:3), CZUWAJ — BUDOWLANI (3:0; godz. 11), Start — POGOŃ (0:3), Karpaty Start Rymanów — POGOŃ (0:3), Karpaty II Krosno — CZARNI PAWŁOSIÓW (2:2).

19 marca

Karpaty II — JKS (1:3), CZARNI P. — Start (1:1; godz. 15); POGOŃ — CZUWAJ (0:3; godz. 14) BUDOWLANI — Sanovia (1:1), Czarni J. — Bieszczady (3:2), POLONIA — POLNA (1:1; godz. 11), SPOMASZ — Przelecz (0:0; godz. 15).

26 marca

JKS — SPOMASZ (1:1; godz. 11), Przelecz — POLONIA (1:2), POLNA — Czarni J. (0:2; godz. 11), Bieszczady — BUDOWLANI (1:4), Sanovia — POGOŃ (3:3), CZUWAJ — CZARNI P. (1:1; godz. 14), Start — Karpaty II (3:1).

x) w nawiasach wyniki z rundy jesiennej.

JKS

Trener — Jan Duda. Nikt nie ubył. Przybyli: Jerzy Tolak (Polna — powrót do zespołu). Mecze: Igloopol II Dębica 2:1, Unia N. Sarzyna 0:7, Pogoń Leżajsk 3:1, Hetman Zamość 2:2, Stal II Rzeszów 1:3, Polonia 2:3 (w planach rewanż z Unią, Stalą i Pogonią oraz sparring z Motorem Przemysł).

SPOMASZ

Trener — Włodzimierz Liszka. Ubyli: Jerzy Czapla (szkolenie wojskowe — Czuwaj), Adam Karolewski (szkolenie wojskowe), Janusz Cichy (zakńczył karierę). Przybyli: Jerzy Węglarz (Unia N. Sarzyna), Marian Sawa (LZS Ujeźna), Adam Wojdyła (LZS Rozbór Długi). Mecze: juniorzy Stali Rzeszów 4:0 i 1:3, Czuwaj 2:1, Sanovia 2:4, Lechia Sędziszów 2:1 (w planach mecze z Karpatami II, Stalą Łańcut i Zelmerem II).

CZARNI PAWŁOSIÓW

Trener — Zbigniew Stanowski. Nikt nie ubył. Kadra uzupełniła juniorzy — m. in. Antoni Wikiera. Mecze: Polonia 3:2, Budowlani Szówsko 2:4, juniorzy JKS 4:2 i 3:1, Orzeł Przeworsk 1:0.

BUDOWLANI

Trener — aktualnie brak (zajęcia w okresie przygotowawczym prowadził prezes klubu — Kazimierz Sobejko). Ubyli: Stanisław Bublewicz (nie podjął treningów, sprawy rodzinne). Przybyli: Mariusz Diawol (LZS Duńkowice), Witold i Jerzy Siemaszkiewiczowie, Zbigniew Brzyski (wszyscy z LZS Zabłotce), Krzysztof Kondrzym (Miechów Nowy), Emil Zoch i Bogusław Szot (Agro Gruszowice). Mecze: Polna 2:0 i 0:13, Motor Przemysł 2:1 i 2:7, Polonia 5:4.

POGOŃ

Trener — Marian Bienkiewicz. Nikt nie ubył. Przybyli: Marek Werodowicz (Polna), Waldemar Szmul (Zryw Młodów), Józef Firco (Huragan Basznia Dolna) i Jerzy Wójcik (powrót do zespołu po pobycie w RFN). Mecze: Polna 1:4 i 1:6, Orzeł Przeworsk 3:5 i 1:2, Hetman Zamość 3:4 i 2:1, Huragan Basznia Dolna 4:4, Łada Bilgoraj 2:0 (w planach m. in. sparringi z Tomaszowia Tomaszów Lub.).

(bz.)

„Liga brutalii”

1. BUDOWLANI	3	9
2. Przelecz	2	7
3. Karpaty II	1	7
4. Sanovia	1	7
5. SPOMASZ	1	3
6. CZARNI P.	—	12
7. CZUWAJ	—	11
8. POLONIA	—	10
9. POGOŃ	—	10
10. POLNA	—	9
11. Start	—	8
12. Czarni J.	—	7
13. Bieszczady	—	4
14. JKS	—	1

Przemyskie 43 w kraju

W UBIEGŁYM ROKU BYŁO TAK JAK BĘDZIE W BIEŻĄCYM?

9 kwietnia br., biegami przełajowymi w Warszawie zainaugurowana zostanie letnia część XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Jaka będzie ona dla naszej wojewódzkiej ekipy? Częściową odpowiedź na to pytanie przyniesie z pewnością występ na tych pierwszych zawodach.

A tymczasem, przypatrzmy się bliżej ubiegłorocznym wynikom Przemyskiego uzyskanym na XV OSM, a także podczas Igrzysk Młodzieży Szkolnej, mistrzostw Polski juniorów i młodzieżowych mistrzostw Polski. Nasza reprezentacja zgromadziła ogółem 323,17 pkt., co dało województwu 43 miejsce w kraju. Z tego 105,67 pkt. zdobyto w OSM, 99 — w IMS, 65,50 — w MPJ i 53 — w MMP. W klasyfikacji generalnej klubów Czuwaj Przemysł (90,33 pkt.) znalazł się na 211 pozycji, Juwenia Przemysł (40 pkt.) — na 365, WLKS Przemysł (40 pkt.) — na 367, Polbut Przemysł (37,5) — na 386, Polonia Przemysł (14,73 pkt.) — na 653 i Jarosławski Klub Sportowy (14,11 pkt.) — na 657. W sumie punkty naszej ekipie dostarczyli sportowcy 15 klubów. Jeśli chodzi o klasyfikację województwa, to najwyższe (37) miejsce wywalczono w Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej.

Uwzględniając wyłącznie wyniki uzyskane w ramach XV OSM, najwięcej punktów dostarczył Czuwaj (83), a w następnej kolejności — Polbut (23,6), Juwenia (18), Polonia (12) i Start Jarosław (7). Największy dorobek zanotowały następujące dyscypliny: lekkoatletyka (83 pkt.), podnoszenie ciężarów (23,6), akrobatyka sportowa (18), koszykówka (11) oraz szermierka i piłka ręczna (po 10). W punktacji miejscowości, których reprezentanci mieli najbardziej liczący się udział w OSM, pierwszą lokatę zajął Przemysł (142,5 pkt.) przed Jarosławem (15),

Lubaczowem (5), Przeworskiem (4) i Żurawicą (2). Jak widać, supremacja młodych sportowców wojewódzkiego miasta jest wyraźna, toteż trzeba zrobić wszystko, aby w tegorocznej spartakiadzie dorobek przedstawicieli innych miast i gmin był bardziej okazały niż w ub. roku. Warto jeszcze wspomnieć, że w XV OSM spośród klubów w poszczególnych dyscyplinach najwyższą sklasyfikowano Czuwaj — na 11 miejscu (w biegach przełajowych) i Juwenię — na 12 (w akrobatyce sportowej).

Złoty medal Anny Mrozek z Czuwaju w biegu na 3 km junierek młodszych oraz „srebro” dwójki akrobatycznej Juwenii Jacek Smuczek — Artur Pluta, a także przedstawiony powyżej dorobek naszego województwa w XV OSM — nie może nikogo satysfakcjonować. Ambicje były większe, tym bardziej, że w XIV OSM Przemyskie zdobyło aż 9 medali, w tym trzy złote, dwa srebrne i trzy brązowe. Jest nadzieja, że w bieżącym roku nasi młodzi sportowcy zaprezentują się lepiej. Na zakończenie przypomnijmy jeszcze nazwiska tych szkoleniowców, którzy włożyli najwięcej pracy w przygotowanie swoich podopiecznych do spartakiadowych startów. Oto oni: lekkoatletyka — Zbigniew Porębski, Zdzisław Michalski i Leszek Wojciechowski; podnoszenie ciężarów — Bolesław Ekiert i Roman Przybyło; akrobatyka sportowa — Halina Basza i Zbigniew Fac; szermierka — Zenon Pomorski i Andrzej Dryla; koszykówka — Janusz Kowalski i Stanisław Bugera; piłka ręczna — January Palys i Wacław Krzan; jeździectwo — Ewa Klimczyk; piłka siatkowa — Marek Stokłosa i Stanisław Polanski; zapasy — Tadeusz Sniezek; boks — Kazimierz Korecki; judo — Dariusz Woźniak; tenis stołowy — Mieczysław Bodnar i Jerzy Wilczyński. W. B.

HOTEL POLNEJ

Niedługo zainauguruje działalność, liczący 22 miejsca noclegowe, klubowy hotelik Czuwaju, ma swój hotel JKS i ... Mechanizator. Birza. Być może jest jeszcze w regionie kilka innych klubów, które dysponują bazą pozwalającą np. na organizację grupowań na „własnych śmieciach”, ale wszystkie błędnie przy nabierającym rumieńców pomysle Polnej, która za kilka miesięcy ma rozpocząć budowę pawilonu klubowego z prawdziwego zdarzenia z hotelami — bagatela — na 96 miejsc!

Na tzw. niskim parterze zaplanowano zaplecze techniczne, warsztaty, magazyny itp. pomieszczenia. Parter zajmą m. in. szatnie (szesć) oraz sauna, a na dwóch kolejnych kondygnacjach powstanie hotel ze stołówką (śniadania i kolacje). Z dużą pomocą klubowi przychodzi „Mera-Polna”, której Rada Pracownicza zagwarantowała pokrycie kosztów budowy w 50 procentach (część miejsc hotelowych służyć będzie potrzebom fabryki), spory wkład wnieśli „Fanina”, w robotach pomogą również żołnierze Bieszczadzkiej Brygady WOP.

Sprawnie i szybko załatwiono już wiele formalności wymaganych przy tak dużej inwestycji, ale nie jest jeszcze rozwiązana sprawa zezwolenia na przydział gazu. Działacze „metalowców” i sojusznicy ich planów mają nadzieję, że i tę przeszkodę uda się sforsować, a prace budowlane rozpoczną się w terminie. W 1992 r. pawilon ma być oddany do użytku. Dopiero wtedy będzie można myśleć o oszczędnościach w klubowej kasie, z której tylko za przygotowania piłkarzy (wszystkich klas) do tegorocznej wiosny przyjdzie wypłacać około 3 milionów złotych. Takie są, niestety, koszty grupowań organizowanych poza Przemysłem i to w ośrodkach o bardzo przeciętnym standardzie.

(bz.)

Z boisk i hal



Tenis stołowy

Bliisko 100 zawodników i zawodniczek z 8 klubów uczestniczyło w wojewódzkiej turniejach klasyfikacyjnych juniorów i młodzieży oraz w eliminacjach drużynowych mistrzostw Polski juniorów młodzieży, które rozegrano w Przemysku. Najwięcej czołowych miejsc zajęli reprezentanci przemyskiego MKS MDK i Nurtu. A oto zdobywcy trzech pierwszych lokat w poszczególnych turniejach:

III WTK jun. młodsze — I. A. Binko, 2. B. Pędzińska, 3. W. Karaś (wszystkie MKS MDK); juniorzy — I. I. Urban (Nurt), 2. T. Majba, 3. J. Pękala (obaj Orzeł Przeworsk); juniorki — I. M. Wardęga, 2. D. Sobejko (obie Nurt), 3. A. Binko; juniorzy — I. I. Urban, 2. L. Niemezycki (Start Jarosław), 3. M. Krzysik (MKS MDK); II WTK młodzików i młodniczek — I. P. Blecharczyk, 2. J. Binko (obaj MKS MDK), 3. M. Wardęga (Nurt); E. Orzech (MKS MDK), 2. M. Wiśniewska, 3. A. Jędruch (obie Nurt); gra podwójna młodzików — I. I. Urban — M. Wardęga, 2. T. Majba — J. Pękala, 3. J. Binko — P. Blecharczyk; młodniczki — I. A. Binko —

B. Pędzińska, 2. M. Piereżek — E. Orzech (obie MKS MDK), 3. M. Wiśniewska — A. Jędruch. Eliminacje drużynowych mistrzostw Polski wśród junierek młodzieży zakończyły się zwycięstwem MKS MDK i A. Binko — B. Pędzińska przed drugim zespołem MKS MDK (M. Piereżek — E. Orzech), a w grupie juniorów młodzieży najlepszym był Orzeł Przeworsk (T. Majba — J. Pękala), który wyprzedził Nurt i I. Urban — M. Wardęga — M. Kozak.



Lekkoatletyka

W Mysłowicach — Słupnej (woj. katowickie) odbył się cross popołudniowy „Wieczór”. Na starcie tej międzynarodowej imprezy stanęło niemal 500 zawodniczek i zawodników. Z powodzeniem wystąpiła w niej reprezentantka przemyskiego Czuwaju Anna Mrozek, która wygrała bieg na dystansie 2 km w kategorii junierek młodzieży. Jest to obiecujący prognostyk przed zbliżającą się Ogólnopolską Spartakiadą Młodzieży w biegach przełajowych.



Koszykówka

ROW Rybnik — Polonia Przemysł 76:87 (39:50). Punkty dla gości do-

byli: Banaś 24, Osiadacz 23, Kunachowicz 16, Czarniecki i Wińcek po 8, Mateuszuk 5, Molter 3. Polonia wygrała i to jest najważniejsze, gdyż praktycznie dzięki temu zwycięstwu sprolongowała swój drugoligowy byt, chociaż do rozegrania pozostało jeszcze jedno mistrzowskie spotkanie i wszystko jest możliwe, jeśli się spojrzeć na układ tabel. W każdym bądź razie „niedziwudki” muszą w pełni zmobilizować się do ostatniego meczu przed własną widownią, w którym podejmą I-ligową już Stal Stalowa Wola. Tym bardziej, że decyzyjną PKosz drużyny zajmujące takie same miejsca w grupie „A” i „B” rozegrają między sobą po dwa mecze, a zwycięzca awansuje dalej. Wracając po południu z ROW, Polonia nie miała żadnych kłopotów z pokonaniem gospodarzy, osiągając w pewnym momencie już 20-punktową przewagę.



Piłka ręczna

II LIGA KOBIET: JKS — Azoty Chorzów 17:23 (11:13) i 11:23 (7:10). Bramki dla Jarosławianek uzyskały: Kędzior 5 i 1, Mazurek 3 i 3, Sudeński 3 i 1, Wielgus 1 i 2, Zarzycka 1 i 1, Gajowiak 0 i 2, Bosak 0 i 1. Gospodynie tylko do przerywu nawiązywały momentami równorzędną grę.

III LIGA MEŻCZYŹN: Czuwaj — BKS Bochnia 30:18 (13:11). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Kalinowski 11, Batko 5, Wiśniewski i Cichoński po 4, Orłow i Halicz po 3. Czuwaj pokonał najgroźniejszego pretendenta do mistrzowskiego tytułu i to może cieszyć, bo gra, niestety, jeszcze nie.



MAZUREK BISZKOPTOWY NA WAFLACH

2 prostokątne wafle do wyłożenia blachy, 4 jajka, 12 dag cukru, 8 dag mąki, 10 dag suszonych śliwek, 5 dag wyluskanych orzechów, cukier waniliowy.

Wafle ułożyć równo na blasze, aby całkowicie zakryły jej dno. Żółtka utrzeć z cukrem. Namoczone lekko śliwki po oddzieleniu pestek drobno pokrajać. Posiekać grubo orzechy. Ubić pianę z białek, dodając do niej pod koniec łyżkę cukru. Na utarte żółtka wyłożyć pianę, przesianą mąkę, wymieszać, na końcu wsypać do ciasta orzechy i śliwki. Ciasto wymieszać, wyłożyć na wafle,

równo rozsmarować i wstawić do niezbyt mocno nagrzanego piekarnika. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem lub oblać polewą.

PORY W SOSIE NIBY-TATARSKIM

60 dag porów, jabłko, jajko ugotowane na twardo, 5 dag marynowanych grzybków, 3 ząbki czosnku, 3 łyżki oleju sojowego, łyżka musztardy, pół szklanki jogurtu, 3 łyżki posiekanego drobno szczypiorku, sok cytrynowy, sól, cukier, pieprz.

Pory oczyścić, przyciąć połowę zielonych liści, umyć bardzo dokładnie, osączyć. Żółtko utrzeć z musztardą, a po uzyskaniu jednolitej masy dodawać stopniowo olej. Gęsty sos wymieszać z jogurtem, dodać posiekany czosnek, szczypiorek, grzybki, przyprawić do smaku sokiem cytrynowym, solą, cukrem, pieprzem i wymieszać z utartym jabłkiem. Osączone pory pokrajać w poprzek w piórka, wymieszać z sosem. Podawać jako dodatek do potraw z mięs, ryb i jaj. Przyda się na wielkanocny stół.

KRYSTYNA



Rys. E. KMIECIK

DZIĘKUJEMY!

* Z Gór Izerskich pozdrowienia nadeszły uczestnicy zimowiska, zorganizowanego tam przez ZA „Mera - Polna”.

* W Bystrem koło Baligródu doskonalili swą formę zawodnicy pierwszej drużyny piłkarskiej LKS „Spomasz” Kańczuga (do pozdrowień dołączyło się kierownictwo obozu).

* „Naszym celem powinno być: zmieszać klasę z klasą, wytworzyć szczęśliwsze i bardziej ludzkie życie dla wszystkich...” — tę dewizę Badena Powella, ojca skautingu, z harcerskim pozdrowieniem przesłała radymniańskie drużyny mieniące się: „Młoda Jedynka” i „Zszarpalne Nerwy” (pretekstem był przypadający 22 lutego „Dzień Myśli Braterskiej”).

* Pamiętał o nas podczas podróży służbowej do Leżajska wierny „Zyciu” rzeszowianin Józef Krawczyk.

* Z V Biegu Warcian w Zawierciu napisał do nas jarosławianin Edward Dubois, który w stawce 153 zawodników zajął generalnie 14 miejsce, zwyciężył zaś w swej kategorii wiekowej.

* Z Ustrzyk Dolnych pozdrowienia przesłał piłkarze przemyskiej „Polnej” oraz ich trener i kierownik obozu.

* Z Łodzi otrzymaliśmy pozdrowienia od Wojtusia Ojrzyńskiego, jednego z laureatów naszego świątecznego konkursu dla dzieci.

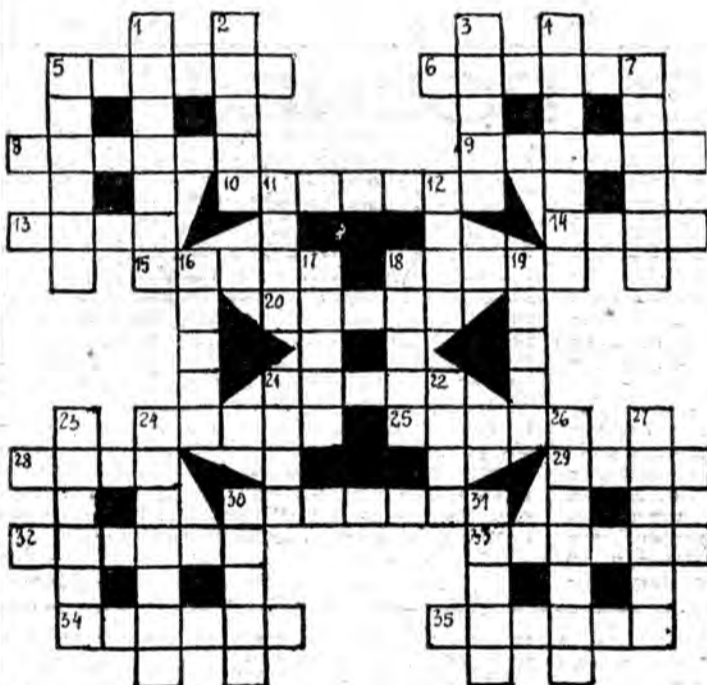
* Z wiosennego Soczi napisał do nas Wojciech Dryjański — komendant Przemyskiej Chorągwi ZHP.

* Pamiętał o nas — przebywający na leczeniu sanatoryjnym w Ładku Zdroju — Adam Rząsa z Rzeszowa.

* Moc serdecznych pozdrowień z Witkowiec nadeszła kibice „Czuwaju”: „Sanczo”, „Cycu” i „Pajęczek”.



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5) francuski taniec figurowy, 6) rozwinięta forma monopolu w krajach zachodnich, 8) ślamazara, guzdrata, 9) ściana wieńcząca budynek, 10) oddział kawalerii w dawnej Polsce, 13) oaza w mieście, 14) ryba z rodziny pśszczek, 15) elektryczny grzejnik wodny, 18) jedno z rodziców, 20) miasteczko pionierów na Krymie, 21) klująca choroba, 24) obszerny pokój, bawialnia, 25) łąsko, 28) stop miedzi z cyną, 29) Idzi, 30) odmiana setera angielskiego, 32) miasto nad Jeziorem Zegrzyńskim, 33) kicz, lichy utwór literacki, 34) antyczny wóz bojowy, 35) rzadkie imię kobiece.

Pionowo: 1) pracownik naukowy na wyższej uczelni, 2) małpiatka nadrzewna, tarsjusz, 3) prowizoryczny budynek mieszkalny, 4) posąg, 5) młoda, nielotna kaczka dzika, 7) jednostka zajęć szkolnych, 11) zabieg płuca, 12) wojował z Iranem, 16) jelito w dolnej części jamy brzusznej, 17) półlegendarny poeta grecki z Lesbos, VII/VI wiek p.n.e. 18) gatunek kiełbasy, 19) przyrząd do lutowania, 21) wymiar pionowy na rysunku technicznym, 22) solo w operze, 23) przełożony klasztoru, 24) rymowana zagadka, 26) utrata zdolności mówienia, 27) pierwiastek chemiczny, 30) zapis testamentowy, 31) ptak łowny z rodziny bekasów.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH PO-CZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 6/1102

Poziomo: zoo, USA, okop, dera, nagi, opas, aga, Radawa, zupak, astma, ramadan, teorban, aria, Kern, tas, comber, rwa, zegar, rzepa, Sara, doba, Ada, nit.

Pionowo: szyk, kadr, ospa, uzda, pniak, krowa, on, es, granica, pasterz, amant, Aza, war, szata, uda, par, ter, MON, aorta, Kercz, szaman, rabata, er, gapa, eden, Po.

Nagrodę autorską otrzymuje Bronisław Szafraniec z Łowic.

Nagrody książkowe wylosowały: Barbara Jamrozik z Dubiecka, Katarzyna Kucharuk ze Szczecina i Krystyna Borowiecka z Przemysła.

Czy już się dziś uśmiechnęłaś?

— Umiem czytać w twoich oczach, Ewo...
— I co tam wyczytałeś?
— Ze twoim najskrytszym marzeniem jest, abyśmy się pobrali.
— Analfabeta!

— Jasło, gdzie pracuje twój ojciec?
— On jest na komisariacie.
— To pewnie dużo tam zarabia?
— Nie wiem, dopiero wczoraj go zgarnęli.

— Potrzebna mi sukienka za duża o dwa numery.
— Dlaczego?
— Chcę, aby koleżanki uwierzyły, że schudłam.

Jak być piękną i młodą

„Pokaż mi swą dłoń a powiem ci kim jesteś”. Nie, to nie jest wstęp do wróżenia z ręki, to tytuł jednego z rozdziałów „Poradnika kosmetycznego nie tylko dla Pań”, który ukazał się właśnie w kioskach „Ruchu”. Autorzy: kosmetyczka Ludmiła Winiarska i lekarz dermatolog Bogdan Kołodziejczyk szeroko i przystępnie omawiają sposoby pielęgnacji ciała w aspekcie zdrowia i urody. W 26 rozdziałach jest m. in. mowa o masażu, różnego rodzaju maseczkach, makijażu i doborze kosmetyków, o twarzowych okularach, o codziennej gimnastyce, a także o roli ziół w kosmetyce i chorobach skóry oraz o zabiegach fizykoterapeutycznych. Przewodnikiem po poradniku są ilustracje pomocne w wykonywaniu zabiegów pielęgnacyjno - kosmetycznych.

„Poradnik” wydało Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe głównie z myślą o paniach. Panom polecamy niedrogi (tylko 400 zł), a praktyczny prezent dla swojej Ewy z okazji 8 Marca. W każdym bądź razie cenniejszy od kwiatka!

Wkrótce w „ZYCIU”

★ Merkury w reformie — czy potrafi się odnaleźć?

★ Konfrontacje — tym razem w gminie Gać

★ Co ty tato z tego

masz? — próba odpowiedzi na pytanie dlaczego młodzi uciekają ze wsi

★ „Jahori” znaczy ogień (przedstawiamy zespół cygański z Drohobycza)

★ Czy jesteśmy przesądni?

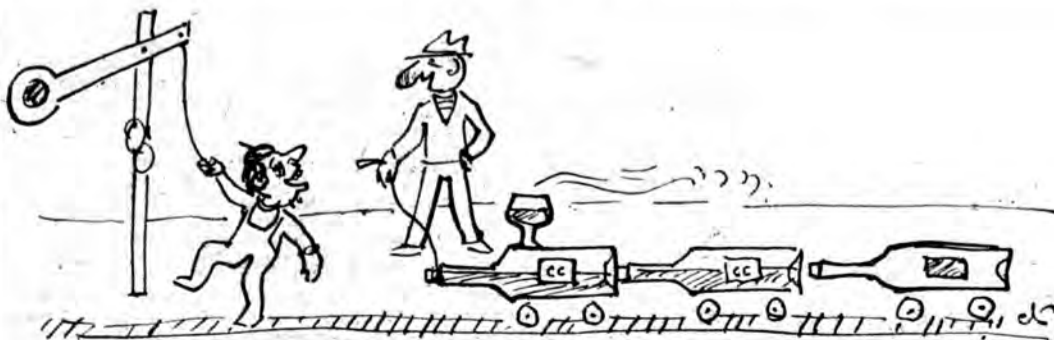
★ Dyskusja na

temat zagrożenia przyrody w naszym regionie

★ Poglądy na... „wojującą” demokrację

★ Wizytówka „Wiaru”

★ Psychotronika — z czym to się je?



— O trzynastej podnieś semafor!

Rys. E. KMIECIK